

POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;

Cena numeru... 50 cts

Kwartalnie..... 6 fr.

Półrocznie 12 fr.

Po za granicami Francji

Miesięcznie..... 4 fr.

Rocznie..... 3 dol

**Pismo poświęcone
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym**

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i
Administracji

263 bis, rue Saint-Honoré

PARIS (1^{er} arr.)

Redaktor

D^r HENRYK ŁUBIEŃSKI

PARYŻ

NIEDZIELA, 16 SIERPNIĄ 1925

Rok. II N° 86

NA NIEDZIELE JEDYNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelia u św. Łuk. w rozdziale XVIII.

Onego czasu : Wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby nań rękę włożył. A wzięwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swe w uszy jego ; a splunąwszy dotknął języka jego. A wejrząwszy w niebo westchnął, i rzekł mu : Effeta ! to jest : otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej zakazał, tem daleko więcej rozstawiali, i tem bardziej się dziwowali, mówiąc : Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

1) « I rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze ». Dziwną to jest rzeczą, drodzy Bracia, jak wiele złego wyrządza i Bogu i ludziom zły język, ale z drugiej strony jak wielu dobrego może się stać przyczyną ten sam język ludzki, do dobrego użyty. Naprawdę można powiedzieć z pewnym mądrym poganinem, że język ludzki jest rzeczą najlepszą równocześnie i najgorszą. Najlepszą, jeżeli cnotcie i sprawiedliwości, służy najgorszą, jeżeli go używamy do niesprawiedliwości. Potwierdzenie tej głębokiej prawdy znajdujemy w Nowym Testamencie, w naszej św. wierze. Słuchajcie, co mówi św. Jakób w liście swoim : « Wszelkie przyrodzenie zwierząt i ptaków i płazów i innych poskromione bywa i ukrócone jest od przyrodzenia ludzkiego. Lecz języka żaden z ludzi nie może ukrócić » (Jak. III, 7, 8). Apostoł chce przez to powiedzieć, że łatwiej jest poskromić dzikie zwierzęta niż język ludzki. I dlatego tenże Apostoł mierzy doskonałość człowieka umiejętnością powściągliwości języka. « Albowiem w wielu upadamy wszyscy. Jeżeli kto w słowie nie upada, ten jest mężem doskonałym » (Jak. III, 2). Rozważmy to pokrótce, drodzy Bracia, ku naszemu pożytkowi wiecznemu, aby i na nas spełniło się słowo dzisiejszej ewangelji św. « I rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze ».

2) Że język ludzki naprawdę jest rzeczą najgorszą, jeżeli się go używa do niesprawiedliwości, to nie trudno udowodnić. Wystarczy przysłuchać się temu, co ludzie mówią, aby się o tem przekonać. Jakżeż wielkie jest zło, które wyrządza zły język. Nie masz cnoty, którejby nie zaczepiał, nie masz osoby, którąby przed nim była bezpieczna, nie masz zbrodni, do którejby nie namawiał lub w którejby nie współdziałał. Bo czyż nie jest to własnością złego języka, że niewinność nawet podejrzewa? Nie przebaczy żadnej osobie, od Boga począwszy w

niebie, aż do ostatniego żebraka. A ileż to kłamstw, bluźnierstw, krzywoprzysięstw jest dziełem języka. Największym wszakże złem, które język przedewszystkiem rozsiewa dookoła siebie, to zgorzenie. On to podkopuje wiarę, zwodzi dusze i pozbawia je łaski Bożej, on to niszczy cześć i dobre imię bliźniego, on wspiera oszustwo, podkopuje pokój, rozdwaja rodziny, rozpala wojny, wtrąca w ruinę narody, niszczy kraje, powoduje morderstwa, zaludnia piekło. Słowem cały legion jest tych złości, które wyrządza zły język. Można go przyrównać z św. Apostołem Jakóblem do iskry ognistej, która przechodząc w wielki ogień, niszczy wszystko, co napotka na drodze. « Język małym wprawdzie członkiem jest, ale wielkie rzeczy podnosi. Oto jako mały ogień jak wielki las spala. I język jest ogień powszechność nieprawości. Język postanowiony jest między członkami naszymi, który plugawi wszystko ciało i zapala koło narodzenia naszego, zapalony od piekła » (Jak. III, 5, 6). I dlatego to słusznie mówi Mędrzec « wielu padło od Ostrza miecza, ale nie tylu, co zginęło od własnego języka ».

Z drugiej strony jest język ludzki rzeczą najlepszą. Jest on bowiem narzędziem ducha, za którego pomocą człowiek wyraża swoje myśli, swoje uczucia, swoje życzenia słowem wszystko to, co w głębi duszy jego nurtuje, co ją rozwesela i zasmuca. Język jest tą związka łączącą jednego człowieka z drugim i sprawiającą, że nasze umysły niejako się je sobą wzajemnie stykają, widzą się. Ileż to dobrego może zrobić język szlachetny. Nim chwylimy Boga, Wszechrzeczy początek i koniec, dziękujemy mu za Jego ojcowskie o nas staranie, za utrzymanie nas przy życiu i przy zdrowiu, prosimy o wszystko, czego nam potrzeba dla duszy i dla ciała. W stosunku zaś do braci naszych, ile to język koi bólów, ile już pocieszył i uchronił od zgubnego kroku, do którego pchało zwąt-

pinie i rozpacz, dodał otuchy w nieszczęściach. Zapomocą języka porozumiewają się członkowie rodziny, społeczeństwa, narodu, po nim się poznawają tak, że język staje się przez tę funkcję łącznikiem nieraz jedynym pomiędzy członkami jednego narodu.

3) Nieszczęśliwymi nazywamy tych, którzy będąc niemymi, nie mogą używać języka swojego. Jakżeż więc, drodzy Bracia powinniśmy dziękować P. Bogu za ten cenny dar i starać się o to, żeby naprawdę do dobrego go używać. Od nas zależy, czy język stanie się dla nas źródłem błogosławieństwa, czy przekleństwa Boże-

go, P. Bóg dał nam język na to, żebyśmy go używali na Jego chwałę i ku pożytkowi bliźniego, i ku naszemu własnemu zbawieniu. Niech więc ten język nie będzie używany przez nas do wypowiedania bluźnierstw przeciwko P. Bogu, nie do oszczerstwa, potwarzy, obmowy bliźniego, ni do słów brudnych, nieuczciwych, kłamstw, przynoszących szkodę nam samym. Wtedy bowiem nasz język stanie się, dla nas rzeczą najlepszą. Wtedy też spełnią się i na nas słowa dzisiejszej ewangelji św. « I rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze ».

Ks. Dr. K. RZYCHOŃ.

NASZE PIĘŚNI W CZASIE PIELGRZYMKI do Lourdes

Po górach, dolinach.

Rozlega się dzwon, — Anielskie witanie ludziom głosi on. — Ave, Ave, Ave Maria, — Zdrowaś, Zdrowaś Zdrowaś Maria.

Bernardka, dziewczynka, szła po drzewo w las, — Anioł ją tam wiedzie, Bóg sam wybrał czas. — Ave...

Wtem wichur zaszumiał gwałtowny od skał, — W niej serce zadrżało, cud się spełnić miał. — Ave...

Spogląda na skały Massabielskiej stok, — Dziewica przecudna uderza jej wzrok. — Ave...

Oblicze Jej słodkie, w oczach błyska raj, — Zdaje się przemawiać: « Daj mi serce, daj » — Ave...

Blask jakiś nadziemski otacza ją wkrąg. — Złocisty różaniec zwiesza się z Jej rąk. — Ave...

Niebieska przepaska spływa z białych szat, — Na każdej z Jej nóżek błyska różowy kwiat. — Ave...

Wszystko w Niej nadziemskie, wszystko niebem tchnie, — Widzi Ją na jawie, nie w czarownym śnie. — Ave...

Utkwiła w Nią oczy, wyciągnęła dłoń, — Zgięły się kolana, rozpałała skroń. — Ave...

Modlitwę serdeczną szepczą usta jej: — « Zdrowaś bądź, Panienko, łaski na nas zlej! » — Ave...

Wtem znikło widzenie, dziewczę czuje żal, — Szuka Jej wokoło i spogląda w dal. — Ave...

Lecz wreszcie odchodzi, mówiąc w sercu swem: — « Jutro się znów wrócę modlić w miejscu tem » — Ave...

Nazajutrz, za ledwie błysnął dzienny brzask, — Już serce jej rwie się ku tej grocie łask. — Ave...

« O matko ma ziemską, pozwól mi iść tam, — Gdzie Panią przecudną znowu widzieć mam » — Ave...

« Ja chcę Ją zapytać, jakie imię Jej, — « Tylko mi iść do Niej ty pozwól chciej! » — Ave...

I lekko, jak ptaszę, pędzi w stronę skał, — Gdzie cudne widzenie znowu Bóg jej dał. — Ave...

« Co chcesz, bym czyniła? Pani powiedz mi, — « Ja wszystko wypełnię, co jest miłem Ci! » — Ave...

« Przychodź więc z druchnami tu do groty tej — « I przez dni czternaście słuchaj woli Mejej! » — Ave...

« Przymierzam, że sprawi korna prośba ma, — « Po życiu doczesnem Bóg ci niebo da! » — Ave...

Dziesięć gromadka uwierzyła w cud — Lecz nie tak był łatwy do tej wiary lud. — Ave...

Serdeczna Matko.

Opiekunko ludzi, — Niech Cię płacz sierót do litości wzbudzi, — Twojej litości błagamy ze łzami, — Królowo Polski, przyczyn się za nami!

Do kogoż wzdychać mamy nędzne dziatki? — Tylko do Ciebie, ukochanej Matki: — U której Serce otwarte każdemu, — A osobliwie nędzą strapionemu!

Zasłużyliśmy, to prawda, przez złości, — By nas Bóg

karzał różgą surowości; — Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze, — Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze.

Ty masz po Sobie i Ojca i Syna, — Snadnie Go Twoja przejedna przyczyna; — Pokazawszy Mu piersi i wnętrzności, — Łatwo Go skłonisz Matko łaskawości.

Dla Twego Serca wszystko Bóg uczyni, — Daruje plagi, choć człowiek zawini; — Jak Cię, ona Matko, nie kochać serdecznie, — Gdy się skryć mogę pod Twój płaszcz bezpiecznie.

Ratuj nas, ratuj, Matko ukochana, — Zagniewanego gdy obaczysz Pana; — Mieczem przebite pokazuj Mu Serce, — Gdy Syna na krzyż wbijali morderce.

Dla tych boleści, któreś wycierpiała, — Kiedyś pod krzyżem Syna Twego stała; — Bóg nam daruje, byśmy nie cierpieli, — Cośmy wytrzymać za złość naszą mieli.

A gdy ujdziemy tak gniewu, jak chłosty, — Pokaż nam Matko, tor do nieba prosty; — Niechaj to Serce, z którego opieki — Dotąd żyjemy, Kochamy na wieki.

Gwiazdo śliczna, wspaniała.

Częstochowska Marjo, — Do Ciebie się uciekamy, o Marjo, Marjo!

Słyszeliśmy wdzięczny głos, jak Marja woła nas, — Pójdźcie do Mnie, moje dzieci, przyszedł czas, ach, przyszedł czas.

Gdy ptaszki śpiewają, Marję wychwalają, — Słowiczkowie wdzięcznym głosem śpiewają ach! śpiewają.

I my też zgromadzeni, ukłon dajmy Marji, — Czyste serce Bożej Matce, darujmy ach! darujmy.

O przedrogi Klejnocie, Marjo na tym świecie! — Kto Ciebie ma, ten się z Tobą raduje ach! raduje.

Jak szczęśliwy tron Boży, Pannie Marji służy, — Cherubiny, Serafyny, śpiewają ach! śpiewają.

O Marja, Marja, Tyś ma pomoc jedyna, — Ma dusza się w mojem ciele raduje ach! raduje.

Ty się przyczyn za nami, o Kalwaryjska Pani, — Niech się nad nami zmiłuje Twój Synaczek kochany.

O Ty Pani Anielska, Marjo Kalwaryjska! — Prosimy Cię, dopomóż nam, tam, gdzie i Twój Syn mieszka.

O Marja, Marja! nasza pomoc jedyna, — Przyjmij to nasze śpiewanie, o Marja, Marja.

A gdy będziemy umierać, racz o Pani przy nas stać, — Ażebyśmy trafić mogli, z Tobą wiecznie królować.

SZCZĘŚĆ BOŻE

Pielgrzymom jadącym do

Lourdes

SPRAWY DUSZPASTERSKIE.

Podaje się do wiadomości rodaków, zamieszkałych w Melun i okolicy (Departament Seine-et-Marne), że przyjechał tam X. Juljan Unszlicht, który przez 3 tygodnie, od 7 b. m. począwszy, wykonywać tam będzie swój urząd duszpasterski.

Upraszamy gorąco wszystkich rodaków, żeby skorzystali z tej okazji dla uporządkowania spraw swego sumienia i dla odnowienia życia religijnego, o którym wielu niestety może zapomniało. Pamiętajcie, drodzy Bracia, że zawsze miała, ma i mieć po wszystkie czasy swoje znaczenie ta prawda, że człowiek przeznaczony jest nie dla ziemi, ale dla wieczności, i że od niego samego zależy, czy ta wieczność będzie pełna szczęścia i wesela w niebie, czy też nieszczęśliwa, pełna rozpaczy i przekleństw w piekle.

Pamiętajcie i o tem jeszcze, że droga prowadząca do wiecznej radości w niebie jest jedna tylko, ta mianowicie, którą nas prowadzi Kościół katolicki przez swoich kapłanów. Niech was to nie wprowadza w błąd, że wielu niestety nie wypełnia swoich obowiązków religijnych chrześcijańskich, sądząc, że we Francji obowiązek ten nie istnieje. Tak być nie może. Wszędzie, na całej kuli ziemskiej, ta sama jest wiara katolicka, ta sama ofiara, te same sakramenta, te same przykazania Boże i Kościelne, które pod grzechem ciężkim, pod grozą utraty szczęścia wiecznego, obowiązuje wszystkich tych chrześcijan, którzy doszli do używania rozumu.

A zatem, drodzy Bracia, korzystajcie z okazji, jaka się wam nadarza. Chodzi tu o wasz własny, osobisty interes wieczny, ponad którym nic niema na ziemi ważniejszego.

ZMIANY NA PLACÓWKACH DUSZPASTERSKICH

W ostatnim czasie zaszły następujące zmiany na placówkach duszpasterskich polskich we Francji :

X. *Pratal Servignat* przeniósł się z Lallaing w departamencie Nord de Colanne-Liévin.

X. *Tomalka*, który pracował w Colanne-Liévin, obecnie spełnia obowiązki duszpasterskie w Méricourt-sous-Lens, w departamencie Pas-de-Calais.

X. *Zalewski*, duszpasterz polski w Béthune, przeniósł się do Nœux-les-Mines, w departamencie Pas-de-Calais.

X. *Majkowski*, objął po X. Klimku, który wyjechał do Polski, Barlin, w departamencie Pas-de-Calais. Przedtem pracował w Nœux-les-Mines.

X. *Kotowski*, dotychczas obsługujący Beaulieu, w departamencie Loire, będzie pracował, począwszy od września, w Nancy.

Do Beaulieu zaś udał się X. Pałka, który zaczął wypełniać obowiązki duszpasterskie od dnia 8 b. m.

X. *Ryba* w Gautherets, départ. Saone-et-Loire został zamianowany przez X. Rektora Szymbora dziekanem na obszarze konsulatu Lyońskiego. Ze wszystkimi sprawami duszpasterskimi niech się rodacy tego obszaru zwracają do niego.

Duszpasterstwo w St. Dizier.

Przybył do Epernay polski ksiądz, który w porozumieniu się z miejscową polonją ma zorganizować swe regularne dojazdy do miasta i okolic celem obsługi duszpasterskiej. 9-go b. sierpnia o godz. 5 min. 30 po południu odprawił nabożeństwo z nauką po polsku w kościele Notre-Dame.

NIEMCY ZNEĆALI SIĘ NAD POLSKIMI DZIEĆMI WYCHODźCÓW

Wczoraj dnia 5 sierpnia, wieczorem przybyły do Warszawy dzieci polskich emigrantów-robotników we Francji.

Na dworcu głównym przed przyjściem pociągu zebrał się komitet powitalny. Jednego z reprezentantów prasy warszawskiej 9-letni Edzio Piotrowski przywitał okrzykiem : « Niech żyje Warszawa, niech żyje Polska ! » « Precz z Niemcami ! » Ten samorzutny okrzyk wywołał silne wrażenie.

Przewodniczący wycieczki, profesor Stanisław Zakrzewski, na zapytania udzielił następującej informacji :

Gdy przejeżdżaliśmy przez Niemcy do Polski, nie powodziło się nam, począwszy od Akwizgranu. Wprost skandalicznie zachowywali się Niemcy w Berlinie.

Do dwóch wagonów, zarezerwowanych dla dzieci, wpakowali się Niemcy, popychając dzieci, docinając im i niemiłosiernie deptając po nogach. Wszyscy którzy przyjechali chorzy, to ofiary « gościnności » Berlinczyków.

Dzieciom, nie mogącym się ruszać, brakowało wprost tchu. Nie można było podać młodzieży ani pokarmu, ani nawet kropli wody. Panią Wandę Świętochowską, spieszącą z pomocą zemdląłym w wagonie, Niemcy brutalnie zepchnęli ze stopni wagonu.

Dzieci w Warszawie zabawią 10 dni, poczem wyjadą z Częstochowy, Krakowa, Wieliczki, Zapokanego i na Górny Śląsk. Po kilku tygodniach powrócą do Francji.

Dzieci z Francji są w wieku 12—15 lat. Mówią one doskonale po polsku, choć w Polsce są po raz pierwszy w życiu.

Dzieci emigrantów polskich we Francji w gościnnym Krakowie

Dnia 5 bm. popoł. odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Rollego posiedzenie ściślejszego Komitetu przyjęcia dzieci emigrantów polskich z Francji. Starszy radca magistratu Dusza złożył sprawozdanie, w którym między innymi zaznaczył ofiarność przemysłowców i kupców krakowskich, którzy zobowiązali się dostarczyć bądź to pieczywa, mięsa itp. bądź też, jak p. Aksmann, Macharski i inni złożyli pewne kwoty na koszt przyjęcia.

Dzieci przybędą do Krakowa dnia 14 bm. wieczorem. Program pobytu wycieczki jest następujący :

Dzień pierwszy 15 bm. : Przedpołudniem zwiedzenie Zamku, Wawelu i arrasów, popołudniem zwiedzenie Kopca Kościuszki, parku Jordana, tamże zabawa i podwieczorek.

Dzień drugi 16 bm. : Przedpołudniem zwiedzenie Muzeum Narodowego, popołudniem zwiedzenie kościoła N. P. M., następnie podwieczorek i o godz. 8-mej w Bursie rękodzielniczej przedstawienie 2 aktów z « Kościuszki pod Raławicami ».

Dzień trzeci 17 bm. : Przedpołudniem zwiedzenie miasta, o godz. 12 objad, o 1.30 odjazd do Wieliczki, zaś po powrocie odpoczynek i przygotowanie do odjazdu do Zakopanego.

PROCES TUROWIECKIEGO.

Niedawno temu proces Turowieckiego oskarżonego o postrzelenie policjanta dobiegł końca. Sąd przysięgłych w Wersalu skazał go na karę śmierci mimo energicznej obrony adwokata, pani Mickun. Dzięki temu iż prośba o ulaskawienie popartą została przez osobistą interwencję p. Ambasadora Chłapowskiego u Prezydenta Republiki Turowiecki uzyskał zamianę kary śmierci na dożywotnie ciężkie roboty. W razie amnestji będzie on mógł odzyskać wolność. Do tak pomyślnego zakończenia sprawy przyczynili się też w wysokiej mierze dwaj znakomici paryscy adwokaci, Jan Nicolay i Jan Palewski, którzy bezinteresownie pomagali w obronie Turowieckiego. Nazwiska tych dwóch adwokatów znane są już wychodźtwa, dla którego dobra położyli oni ogromne zasługi.

NOWE TOWARZYSTWO W ST. DIZIER

Dnia 2-go b. sierpnia w St.-Dizier (Hte-Marne) na zebraniu, w którym oprócz tutejszej kolonji, wzięli udział liczni przedstawiciele z pobliskich okolic, zostało ukonstytuowane T-wo « Ognisko Polskie ». godnie z przyjętem statutem, T-wo ma na celu łączyć na wspólnej obczyźnie wszystkich rodaków bez różnicy przekonań politycznych i społecznych, pomagać członkom w samokształceniu i krzewić życie towarzyskie przez pogadanki, kółka i wspólne rozrywki. T-wo stoi na gruncie zasad chrześcijańskich. Do zarządu powołani zostali pp. : Kołczak — prezes, Sypuła — zast., Berliński Wł. — sekretarz, Sikora — zast., Różański — skarbnik, Kocimski — zast. Do Komisji Rewizyjnej weszli : pp. Żółtowski, Balcerowiak, Siodoś. W myśl statutu, miejscowy duszpasterz polski ks. Bielawski objął patronat. « Ognisko Polskie » posiada już od pierwszej chwili swego istnienia własną salę przy ul. Emile-Zola, 68 (tamże siedziba zarządu), bilard, gry i pisma, a w najbliższym czasie będzie miało własną bibliotekę. Sala otwarta dla wszystkich Rodaków codzień od godz. 7-9 wieczór, w niedziele od g. 9-11 przed poł. i od g. 3-5 po południu.

Powyższe podaje do wiadomości Szanownych Rodaków, chcących zaszczyścić tutejsze ognisko swemi odwiedzinami lub zapisać się na członków.

Zarząd.

LIST Z AISEREY

(Od własnego korespondenta).

Sierpień.

W tutejszych cukrowni pracuje 18 robotników polskich. Liczba ta zwiększy się z dniem 1 września do 48 z przyjazdem nowych emigrantów. Robotnicy wszyscy są « samotni » z wyjątkiem jednego, który ma liczną rodzinę. Robotnicy są zadowoleni z wynagrodzenia; płaca wynosi przeszło 20 fr. dziennie. Oprócz tego otrzymują oni bezpłatnie mieszkanie, opał i światło. Mieszkania są przyzwoite. Wszyscy są kontraktowi. Kolonja polska posiada jedno życzenie, aby pracodawca dał robotnikom ogródki. Podobno właściciel cukrowni nosi się z tym zamiarem. Moralny poziom kolonji jest wysoki. Tylko jedno wielkie niebezpieczeństwo grozi Polakom z nadmiernego używania alkoholu. Kolonja czyta tylko « Polaka we Francji ».

Gocalek Franciszek.

Komunikat Zarządu Związku Tow. Polskich Wschodniej Francji.

Zarząd Tow. polskich Wschodniej Francji na odbytem swem zebraniu w Metz w dniu 26 lipca r. b. między innymi powziął uchwały następujące :

a) Że dzieci w wieku szkolnym do Tow. Sokolich należeć nie mogą, natomiast będą się łączyły w zastępy i drużyny pod sztandar harcerstwa polskiego.

b) Dążenie do jaknajszybszego otwierania kursu dla dorosłych (Uniwersyt. robot.) w większych osiedlach robotniczych polskich, usilnie zalecanych i popieranych przez Konsula Rzeczypospolitej polskiej, Pana Derezińskiego, w Strasburgu i Związek Tow. Pol. Wschodniej Francji.

NASI MŁODZI HARCERZE

W ostatnim numerze « Polaka we Francji » (nr. 85) podaliśmy dokładny opis Kursu harcerskiego, który odbył się z końcem lipca w Wogezach pod Ruffach w Alzacji, z udziałem młodych emigrantów. Życie w

obozie przez 2 tygodnie pełne było trudów i wysiłków. Upływało szybko na wykładach instruktora, wycieczkach, gimnastycznych ćwiczeniach i manewrach. Młodzi druhowie wrócili do domu z ogorzałym od słońca obliczem, z-ahartowani mocni i silni. Każdy z nich wrócił ze srebrnym krzyżem na piersiach, na którym napisane jest wielkie hasło « Czuwaj ». Krzyż ten oznacza, iż pasowani zostali nasi druhowie na rycerzy, na apostołów

Trudne przejście



wielkich harcerskich haseł. Jakież olbrzymie pole pracy otwarło się i przed tymi dwudziestudwu młodziemi. Niewątpimy, że liczne stworzą zastępy harcerskie, aby je prowadzić i wyrabiać dla Polski i Kościoła.

Poniżej zamieszczamy szereg obrazków, które ilustrują życie obozu harcerskiego w Wogezach.

DO TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Z powodu ostatniej pomyłki, która zaszła w druku Dodatku do « Polaka we Francji » dla Towarzystw Kościelnych, a była następstwem niedopatrzania ze strony drukarza, ten sam dodatek ukazał się w powtórny nakładzie i przesłany został na ręce prezesa Z. T. K. druha Szambelańczyka i generalnego Sekretarza Z. T. K. księdza Gorgolewskiego. Również można go zamawiać w redakcji. Wysyła się bezpłatnie.

Redakcja « Polaka we Francji ».

TOWARZYSTWO ŚW. BARBARY W AUBY

obchodzi dnia 23 sierpnia 1925 r. na sali polskich towarzystw u pana Szafraniaka drugą rocznicę swego istnienia.

PROGRAM. — Część I.

O godz. 9-tej rano — Msza św. na intencję Tow. oraz wspólny przystąpienie członków Towarzystwa do komunji św.

Część II.

O godz. 2 do 3-iej przyjmowanie braterskich towarzystw, pozamiejscowych jak i miejscowych. O godz. 3 1/2 wymarsz na nabożeństwo ze sztandarami, pochód uformowany będzie na sali. Uprasza się wszystkie Tow. Kościelne ażeby nas nie zostawili samych, pokażmy naszą solidarność polskiego ludu, by nam potem Francuzi nie, wytykali : robicie starania o pochody, a Polaków niema.

Część III.

1) Otwarcie uroczystości przez Prezesa i powitanie ; odśpiewanie « Boże coś Polskę ».

2) Występ Koła miejscowego « Fijołek » z pieśnią powitalną.

3) Wykład Wielebnego Ks. Dembickiego.

4) Deklamacje dorosłych i dziatwy.

5) Przedstawienie dziecinne p. t. « Korale » i śpiewy.

6) Przedstawienie teatralne « Król » a Biskup « w zech aktach ».

7) Zakończenie przez zaśpiewanie « Roty » i « Nie rzucim ziemi ».

Uwaga : w wolnych chwilach koncert.

Prezes : Tomasz Rzeźnik .— Sekretarz : Gorecki. —

**SKŁAD NOWEGO ZARZĄDU TOW.
ŚW. BARBARY W AUBY**

Prezes : Rzeźnik Tomasz ; Sekretarz : Gorecki Władysław Woźniak St. — zastępca ; Skarbnik : Wysocki Fr. ; Nowak Józef — zastępca ; Bibliotekarz : Dutkiewicz ; Taczarek Miecz. — zastępca ; Chorąży : Zakrzewski Fr. ; Komorniczak Marcin — zastępca ; Asystenci : Dutkiewicz Piotr i Janasz Jan ; zastępcy ; Kaczmarek Stanisław i Sohal Fr. ; Rewizory Kasy : Furman Leon i Kubiak Antoni. Do dzieci w Kościele : Kaczmarek Andrzej i Skrzypczak Jan.

Prezes : Rzeźnik Tomasz,
Auby-le-Douai (Nord), cité de Moulin, 330.

**PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ W CHAPELLE-
OIGNIES**

(Od własnego korespondenta).

Lipiec

W dniu 14-go lipca b. r. znów zabłysła gwiazda radości wśród rodaków naszej miejscowości z powodu uroczystości poświęconej dziatwie polskiej, która przystępowała do pierwszej Komunji świętej. W dniu tym o godz. 8 1/2 zebrały się towarzystwa miejscowe ze sztandarami : Tow. Górników polskich pod opieką św. Barbary z IV, V, VI szyb — Bractwa Różańcowe, z V i VI Koło śpiewu. Chór nowowiejski oraz sztandarki i chorągiewki ze stowarzyszenia dziatwy « Dzieciątka Jezus » dziewcząt i chłopców. Lecz z bólem serca odczuć było można brak sztandarów innych towarzystw miejscowych, które także powinny były stanąć w szeregu w dniu tym tak ważnym, aby asystować i uczyć naszą dziatwę w dniu dla nich tak ważnym, według tradycji ojców.

Lecz my wam to wybaczymy ! Zapomnieliście o tem ? O godz. 4-iej ruszyły sztandary pochodem z ochronki Sióstr polskich na czele Ks. Wizytator Słonimski z Krakowa, Ks. Dziekan Gorgolewski, Ks. Dr Knapik, a za nimi Ks. Proboszcz Masny. Przedstawiciel kompanji p. Gerard, prezes głównego zarządu Z. R. P. dh. Stefan Rejer, członkowie komitetu miejscowego. Za innymi postępowało nauczycielstwo polskie z kompanji Ostricourt i dziatwa która, przystępowała do pierwszej komunji św. roku ubiegłego oraz Siostry polskie, pracujące nad przygotowaniem dzieci. Przy odgłosie dzwonów i z pieśnią na ustach, « Kto się w opiekę od da » pochód ruszył w drogę.

O godz. 9-tej 15 odbyła się uroczysta Msza odprawiona przez Ks. Wizytatora, Słomińskiego w asystencji miejscowego duchowieństwa. Po ukończeniu nabożeństwa odprowadzono dziatwę na dziedziniec ochronki gdzie było przygotowane śniadanie, przyrządzone przez Siostry i Bractwo Różańca, a wydane przez Komitet miejscowy. Po śniadaniu dziewczynki w imieniu dziatwy, podziękowały Księżom komitetowi oraz przedstawicielom kompanji i komitetowi miejscowemu. W tej ważnej chwili nie zapomniał Komitet o sierotach, które przystępowały także i nie szczędził mozołu, aby przybyć im z pomocą materjalną, by mogły narówni z drugimi stanąć. W tym celu komisja dobroczynna uzbierała

CZEŚĆ SZTANDAROWI

składki u przemysłowców polskich i w bankach, za co Komitet składa im na tym miejscu serdeczne podziękowania.

Poniżej zamieszczamy listę ofiarodawców Menet Józef 5 fr.; Czubak Jan 5 fr.; Bzowski Teof. 5 fr.; Grzegorz Hemski 5 fr.; Stefan Włodarczyk 5 fr.; Krosmański 5 fr.; Brzeziński 4 fr.; Szalewski 20 fr.; Ignacy Budny 5 fr.; Szewczyk 20 fr.; Kowal 2 fr.; Merkiewicz 5 fr.; Kołodziejczyk 25 fr.; Olszewski 25 fr.; Urbaniak 30 fr.; Apfel 30 fr.; Nowak Mikołaj 30 fr.; Grzelczak 10 fr.; Skorupka 30 fr.; Kuźmierski 2 fr.; Świec 2 fr.; Grzędziński 10 fr.; Wojczak Józef 15 fr.; Felka Piszczek 10 fr.; Wanda Zimna 10 fr.

DZIEWCZĘTA POLSKIE W ST. JEAN D'ANGELY

Chciałybyśmy opisać ciąg dalszy naszego życia, które zaczęłyśmy opisywać osiem miesięcy temu. Bardzo ucieszyłyśmy się gdy odnalazłyśmy nasz list w gazecie, za co Szanownej Redakcji serdecznie dziękujemy.

Zyczyłyśmy sobie spotkać tu we Francji choć jednego Polaka lub Polkę: otóż w czerwcu wydarzyła się sposobność, ponieważ przyjechała do St. Jean-d'Angely jedna Polka, która nie rozumiała nic po francusku, więc przysłano ją do nas z czego byliśmy bardzo zadowolone. Przepędziła noc u nas, a na drugi dzień odprowadziłyśmy ją do pociągu, kupiłyśmy jej bilet i pojechała. Lecz obiecała do nas napisać — będziemy mieć jedną przyjaciółkę więcej.

Bardzo byliśmy ucieszone gdy czytałyśmy o owej polskiej kolonji w Poix-du-Nord, że nasi rodacy zachowują się tak wzorowo na obczyźnie co jest pochwałą nie tylko dla nich, lecz przynosi chwałę Ojczyźnie naszej. Wogóle gazetka ta wielką nam sprawia przyjemność.

Co do nas to bardzo jesteśmy wesołe i zadowolone; w niedziele lub święta robimy dalekie przechadzki — 14 kilometrów lub więcej — okolica ta bardzo nam przypomina okolice Tarnowa, szczególnie teraz podczas żniwa. Tylko że tutaj nie koszą zboża kosami, a maszyną, co u nas są tylko po dworach. Co jest najsmutniejsze, to że tutaj nigdzie nie widać ogrodów ładnych, wszystkie otoczone murami; winnic w tej okolicy niema dużo.

Majówkę śpiewałyśmy cały maj, na zakończenie prosiłyśmy Matki Wielebnej żeby nam pozwoliła śpiewać w kaplicy na co Matka W. się zgodziła. Więc śpiewałyśmy: Litanję Królowej Anielskiej. Do Twej dążymy Kaplicy, Chwalcie łąki umajone. Jedna Matka grała na organach, co podobało się bardzo wszystkim.

Ogród nasz jest bardzo wielki, mamy gdzie biegać i figle płać Matki nasze nas bardzo lubią i są z nas zadowolone.

Podczas majowego nabożeństwa modliłyśmy się za wszystkich Polaków zostających na obczyźnie.

Zagadki które były w Polaku we Francji odgadłyśmy prawie wszystkie ale myślałyśmy nad nimi dosyć długo, bawiły nas bardzo.

Więcej ciekawego niema nic u nas. Dziękujemy jeszcze raz Szanownej Redakcji za gazetkę. Zасыłamy życzenia dla wszystkich Polaków we Francji.

Z poważaniem

zawsze życzliwe Polki z
ST. JEAN D'ANGELY.

ROZRZUTNOŚĆ NA WYCHODŹTWIE

Codziennie do naszej Redakcji kilku listonoszy przynosi w dużej torbie paczkę listów od wychodźców. W tych różnobarwnych kopertach na których widnieje nasz adres napisany przez ręce nieprzywykłe do pióra, znaleźć można cały obraz życia emigrantów. Z wielkim zaufaniem, z którego « Polak » cieszy się i szczyci, dzieli się

oni z nami swemi troskami, myślami, informują nas o swych towarzystwach i t. d. Lecz dzisiaj nie chcę pisać o listach smutnych, które nieraz są krzykiem rozpaczliwym rozdzierającym serce, ale o bardzo ciekawym dokumencie nadzwyczajnie charakterystycznym dla stosunków polskich.

Pewna kobieta pracująca na fermie zwróciła się do nas listownie skarżąc się na swego pracodawcę, iż ten nie wypłaca jej wcale pensji i że wskutek tego winien jest przeszło 1.000 fr. Jak zwykle sprawę tę przekazaliśmy do biura Rady emigracyjnego p. Sokołowskiego, które wszystkie tego rodzaju sprawy załatwia szybko, dobrze, energicznie. W toku dowodzeń otrzymaliśmy od pracodawcy francuskiego list zupełnie prawdziwy, z którego wynika, iż zajęta u niego Polka jest traktowana zupełnie przyzwoicie i że wybrała pensję w wysokości 1.080 fr. 90 c. ale na co? :

Pantofelki 25 fr.

2 fantazyjne fartuszki 18 fr. 75.

Rękawiczki 10 fr.

Kostjum 250 fr.

a potem cały szereg sukien, sukienek i t. d. Oczywiście że są tam między niemi i rzeczy potrzebne, ale jak wiele grosza wydano na niepotrzebne świecidełka, hafty i koronki. Dzisiaj robotnicy pozostało zaledwie sto franków. Czy wszystko to było potrzebne?

KRONIKA WYCHODŹCZA

Z PARYŻA. — Bawi tutaj b. wice-premjer Thugut od paru dni i ma zamiar odwiedzić wychodźstwo polskie.

Z MARLES-LES-MINES. — Dwóch robotników polskich Harzewski i Konapacki padli ofiarą oszustwa. Pragnąc zakupić realność zwrócili się do agenta Sobolika, który zażądał od nich zadatku w wysokości 15.000 fr., a odebrawszy pieniądze ulotnił się. Nigdy nie jest się za ostrożnym.

Z ANZIN. — « Sokół » nowo-powstały, którego prezesem jest druh Dolata, i w którego wydziale zasiadają tak znani i tędzy druhowie, jak Roszacy, Pliszka i Wróbel, wydał odezwę do Polaków tamtejszych aby jaknajliczniej wstępowali do szeregów Sokolich. Powstanie nowego « Sokola » jest reakcją przeciwko niemiecko-żydowskiej akcji komunistów. Należy z uznaniem powitać ten zdrowy odruch.

Z MARLES-les-MINES. — Tutejsza kolonja zebrała 2.000 fr. na dotkniętych powodzią w Polsce. Przykład godny naśladowania.

Z PARYŻA. — Do Misji polskiej napłynęło masę zgłoszeń dla wzięcia udziału w pielgrzymce do Lourdes.

Z METZ. — Przed paru dniami odbyło się tutaj przedstawienie teatru polskiego uwieńczone wielkim sukcesem.

Z ostatniej chwili

MINISTER SKRZYŃSKI W PARYŻU

W Paryżu bawi w przejeździe z Ameryki do Polski p. Aleksander Skrzyński minister spraw zagranicznych. Nawal pracy który czeka na ministra w Warszawie pozwolił mu zatrzymać się tylko do soboty.

DO WALKI Z BANDYTYZMEM NA WYCHODŹTWIE

Zebranie Towarzystwa Pracy i Opieki Społecznej w Paryżu

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Paryżu na ulicy Dantona zebranie Tow. pracy i Opieki Społ., które zajęło się rozpatrywaniem coraz niebezpieczniejszej dla dobrej opinii wychodźstwa sprawy bandytów polskich we Francji. Z przemówienia, pana Kleczkowskiego, przewodniczącego komisji więziennej, wynika, iż podawane dotychczas przez prasę francuską INFORMACJE O BANDYTACH POLSKICH SA PRAWDZIWE. Jedynie w ostatnim włamaniu oprócz Polaków byli też zbrodniacy innej narodowości. W Paryżu 38 % więźniów stanowią Polacy. Przemówienie pana Kleczkowskiego mogło wywołać deprymujące wrażenie na największych optymistach co do poziomu moralnego wychodźstwa. Po p. Kleczkowskim przemawiał pan Piotrowski, który złożył sprawozdanie bardzo rzeczowe o rozwoju bandytyzmu na wychodźstwie, P. Kronkowski, prezes Związku Nauczycieli Polskich we Francji, przedstawił smutne stosunki moralne jakie panują w wielu kolonjach pol-

skich. Zebranie zajęło się następnie rozpatrzeniem środków zaradczych oraz sposobami obrony dobrej reputacji uczciwej części wychodźstwa. W tym celu ułożoną została deklaracja w języku francuskim, która podpisana będzie przez wszystkie organizacje polskie we Francji i potępi haniebne czyny zwyrodniałych wychodźców.

W zebraniu wzięli udział również przedstawiciele Konsulatów i Rada Emigracyjna, pan Sokołowski, prasy i szeregu organizacji. W imieniu czynników urzędowych pan Sokołowski zapowiedział energiczną i bezwzględną walkę z polskim bandytyzmem. Ze względu na niezwykle ważność poruszonych na zebraniu spraw będziemy je kolejno omawiać na łamach naszego pisma, prosząc również naszych czytelników aby się w odnośnych kwestjach ze swej strony zechcieli w naszym piśmie wypowiedzieć!

Z czarnej karty wychodźstwa.

Zbrodnia Polaka w Saint-Quentin

Małe miasteczko Saint-Quentin było niedawno widowiskiem strasznej zbrodni, której pamięć utkwiała głęboko w umysłach tamtejszych mieszkańców. Imię polskie na zawsze związane zostało z ohydny czynem, o którym dzisiaj jeszcze mówią tylko szeptem.

W estaminecie na jednej z małych uliczek Saint-Quentin siedziało trzech ludzi. Dwóch z nich było mężczyznami w pełnym wieku a ten który siedział pośrodku był już siwym starcem. Przed nimi stały trzy kieliszki, które co chwilę napełniał gospodarz koniakiem. W izbie było gwarno. Przy szynkwasię podchmieleni robotnicy francuscy klócili się zawzięcie. Lecz ci trzej ludzie tak zajęci byli rozmową, że nie zwracali uwagi na hałaśliwe otoczenie. Rozmawiali po polsku, o kłopotach wychodźczy, a potem o kraju rodzinnym. I snąc wspomnienie ojczystych stron wzruszyło te polskie serca, skoro oblicze starca pokryło się żywym rumieńcem i łza wzruszenia spłynęła po wyschłym policzku. Był to Jan Niemiec. Przed laty przybył do Francji młody i silny. Jasne i gładkie dawniej czoło pokryło się głębokimi zmarszczkami, a oko straciło blask i żywość młodzieńczą. Ale w tej chwili starzec wyglądał młodo i jakaś dziwna radość malowała się na jego twarzy.

Mówili ludzie w mieście, że Niemiec jest bogaty i że uciulał po latach ciężkiej pracy pokaźną sumkę. Podobno nawet niedługo miał już wracać do kraju, aby na stare lata osiąść w swej rodzinnej wiosce na własnym kawałku ziemi.

Niemiec zawsze gdy spotkał rodaka rozmawiał z nim o kraju, nic więc dziwnego, że i teraz rozgadał się i śmiał się czasem, jak dziecko. Wioska rodzinna stała mu, w oczach taka sama kiedy z niej wyjeżdżali pokryta sztrzechą, pod lipami, a zwarta dom przy domie po obu stronach drogi błotnistej wiosną i jesienią. I pola zawsze te same: tu owies Pietruchy, tam dalej żyto Krzysztynika, kapusta Czerwca, a dalej jeszcze złoci się wielki łan pszenicy. Kłosa wszystkie równo wyrosły i takie pełne, że aż ku ziemi się przegięły. Ten najpiękniejszy łan będzie jego. Niemca Jana, zapracowanego w pocie czoła, gdzieś w mglistej północnej Francji.

Drzące ręce starca biorą kieliszek, który zawsze pełny stoi przed nim.

Teraz znowu wydaje mu się, że idzie za plugiem, puścił go głęboko. Żelazo odwala duże czarne skiby. Ale Niemcowi trud ten miły, skończył miedzę, zawraca i orze znowu, orze, aż mały chłopak nie może nadażyć poganiać konia.

Lecz w tem jeden z młodych sąsiadów pochylił się do Niemca i szepnął: to Wyście mnie nie poznali, Ojciec, że ja z tej samej wioski co i Wy? Nie poznajecie rodaka ziomka? Niemiec patrzył długo, ale nie mógł sobie przypomnieć tych rysów, stary był, pamięć stracił i jeszcze go ten koniak rozebrał. Tymczasem estaminet opustoszał i gospodarz niecierpliwie czekał wyjścia ostatnich gości. Zapłacili i wyszli. Na dworze noc już była późna, Niemiec zaprosił ich na nocleg do siebie.

Gdyby ktoś przechodził po północy przez ciasną uliczkę w Saint-Quentin w której mieszkają robotnicy przeważnie polscy, pod oknem białego domu oznaczonego 36 numerem usłyszałby dziwne szmery, potem loskot jakby coś runęło i powolny przeciąły charkot.

Skrzypnęły lekko drzwi i z białego domu wysunęła się głowa człowieka i znikła. Za chwilę wyszły z tamąd dwie ciemne postacie i szybko zaczęły biedz krętymi uliczkami miasta, aż zatrzymały się przed bramą dwupiętrowej kamienicy. Wtedy jedna z nich zastukała trzy razy. Po chwili drzwi się otwarły i dwie postacie weszły do sieni.

Macie pieniądze spytał ktoś przyciszonym szeptem?
« Mamy, —

W słabo oświetlonym pokoju zaczął się, podział łupu. Zaszeleściły papierki, małe, większe i duże niebieskie banknoty. Każdy chciwie chwycił. Lecz nikt nie chciał wziąć stufrankowego banknotu z wielką czerwoną plamą. « To krew może poplamić palce i zdradzić ». W końcu ten który rozdawał zaklął i sam schował do kieszeni.

A tymczasem w małym skromnym pokoju Jan Niemiec dogorywał. Piers jeszcze się podnosiła, lecz coraz wolniej, a z ust czarnych płynąca posoka zaskrzepła w długich smugach na twarzy i na podłodze. Starzec charczał coraz rzadziej i ciszej. Śmierć była już blisko i brała go w zimne ramiona. Z pierwszym brzaskiem dnia już nie żył.

Do urzędu gminnego małego małej wioski w Małopolsce przyszedł z policji list zawiadamiający iż Jan Niemiec urodzony w tej wiosce zmarł w Saint-Quentin tragiczną śmiercią, zamordowany przez Polaka dla rabunku. Pisarz gminny zapisał w księgach pod rubryką umarłych nazwisko Niemca. Ludzie we wsi pokiwali głowami. Mało go już kto pamiętał, młodszy go nie znali, starsi zapomnieli.

Wśród francuskich mogił w Saint-Quentin jedna jest tylko mogiła polska, zdobi ją skromny drewniany krzyż, na którym wypisano polskie nazwisko. Patrzącemu na mogiłę nasuwa się myśl: jakież to los okrutny przesładuje chłopu polskiego, który, aż tu leży przykryty francuską ziemią. Czemuż na starość nie powrócił do domu, aby stare kości złożyć na wiejskim rodzinnym cmentarzu. Lecz któż mógłby się domyślić, że to dłoń bratnia wykopała tę mogiłę, że kainowskie ramię jednym uderzeniem pozbawiło życia sędziwego starca na zawsze. Ostatnie pragnienie, ostatnia nadzieja powrotu do ojczystych stron zgasła bezpowrotnie. Odebrał ją starcowi Polak, brat taki sam jak i on wychodźca.

Pomsty strasznej pomsty woła świeża mogiła Jana Niemca w Saint-Quentin.

O wieniec od wychodźstwa na grób zamordowanego Jana Niemca

« Polak we Francji » otwiera listę składkową na wieniec na mogiłę Jana Niemca, który Redakcja, w imieniu wychodźstwa, złoży na grobie. Na ten cel przeznaczają Redakcja 20 fr., Z gorącym apelem zwraca się Redakcja

o jaknajszybsze składki aby ubrać kwiatem zapomnianą mogiłę nieszczęśliwej ofiary i chociaż w ten sposób uczcić pamięć zmarłego.

REDAKCJA

Zofja Kossak-Szczucka.

POŻOGA

POLSKIE FORMACJE WOJSKOWE NA WOŁYNIU

(Dalszy ciąg)

(9)

Mało kto z ziemiaństwa wyjeżdżał do większych miast zdala od swej okolicy. Ogół zostawał po powiatowych miasteczkach, jak najbliższej dawnych siedzib. To też każdy chłop wiedział, gdzie jego «pan» mieszka, u kogo jada obiady, co robi o każdej porze dnia. Nikt nie krył się przed nikim. Wygnańcy ziemianie chodzili po ulicy, oddawali sobie wizyty, urządzali czasami prozowane herbatki i codziennie tłumnie radzili w Syndykacie, tuż pod bokiem bolszewików, nad obecną sytuacją i możliwymi zmianami. Niektórzy trzymali konie i uratowany powóz albo bryczkę. Nikt im nie przeszkadzał. Głośne w przyszłości przysłowie: «Kto chce miód podebrać, musi wpierw pszczoły wydusić» — nie śniło się jeszcze proletarjatowi.

Toteż dzisiaj, patrząc z oddalenia na cały ów pierwszy przewrót 1917-18 roku, widzę, że mimo całej swej grozy zniszczenia, mimo krwi przelanej, popełnionych zbrodni — miał on jeszcze jakiś uśmiech dobroduszo ludzki, jakąś obietnicę możliwości porozumienia, zapomnienia uraz, zgodnego współżycia. Ludzie udawali gorszych, niż byli nimi w istocie. Wiele rzeczy mogło się było rozwinąć inaczej.

Piękny rozwój szkolnictwa wiejskiego na Wołyniu, tak przesładowanego przedtem, datuje również z owych czasów. Rada Centralna udzieliła szkółkom polskim tych samych subsydjów, z których korzystały szkoły ruskie. Macierz szkolna otrzymała dość szerokie pełnomocnictwa. — Agitacja polska wśród Polaków za wyborami do ukraińskiej konstytuancy nie napotykała, przeszkód ze strony władz. Utrzymano w sile instytucję komisarjatów powiatowych, dozwoloną przez Kiereńskiego. Była to rzecz ważna. Komisarz, o ile był człowiekiem energicznym i chcącym pracować, mógł zdziałać wiele, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa, a pośrednio także w dziele formacji wojskowych. W licznych punktach kra-

ju urządzone były etapy wojskowe polskie, obowiązane czuwać nad żołnierzami Polakami, opuszczającymi demobilizującą się armję bolszewicką, wspomagać materialnie i odsyłać bądź do kraju, bądź do tworzących się polskich oddziałów.

Etapy materialnie zależały od komisarjatów, które w znacznej mierze wspomagały je środkami; — komisarjaty środki te z kolei otrzymywały od społeczeństwa, drogą datków najróżniejszego typu. Poświadczenie wydane przez komisarjat polski było przyjmowane przez władze ukraińskie jako wystarczająca legitymacja. Komisarz w zakresie swojego powiatu był czemś w rodzaju konsula, prawnym i upoważnionym przedstawicielem ludności polskiej wobec panującej władzy.

Oczywiście, że od jego osobistych zdolności i energii zależało, czy stanowisko swoje umiał wyzyskać, czy sprowadzał je do szczupłych oficjalnych ram. W Starokonstantynowie komisarzem polskim był proboszcz miejscowy, ksiądz Anzelm Zagórski. Wybór był szczęśliwy. Mimo wieku i słabego zdrowia — nieugięta wola, żelazna energja, istotny talent organizatorski w połączeniu z gorącym patriotyzmem, czyniły z niego materiał na pierwszorzędnego działacza społecznego. Utworzenie Domu Polskiego w Starokonstantynowie, kupno realności pod tenże dom, otwarcie 14 szkółek wiejskich, jednej parafjalnej, prowadzenie ich, dobieranie kierowników, zdobywanie środków — wszystko to było jego dziełem i zasługą. Zdawszy większość spraw czysto kościelnych na pomocnika swego, ks. Karpińskiego, i dwóch przebywających w Starokonstantynowie kapelanów wojskowych, — sam niezmordowanie jeździł, działał, tworzył...

(c. d. n.)

Cuda w Lourdes.**ULECZENIE PIOTRA RUDDERA**

Należy ono do cudów najbardziej głośnych, albowiem stwierdzone zostało w sposób prądziwie klasyczny, tak ze strony świadków naocznych jako też i powag lekarskich; jego charakter cudowny leży jak na dłoni!

Rzecz się miała następująco: Kiedy w r. 1867. Piotr Rudder, robotnik, przechodził przez las, ścięte drzewo, padając nań zgruchotało mu nogę poniżej kolana tak, że aż końce złamanych kości sterczały przez otwartą ranę. Wezwany do nieszczęśliwego kaleki Dr. Affenaer, tak opisuje stan swego pacyenta: Rudder miał nogę złamaną. Kości w miejscu złamania były potrzaskane na tak liczne odłamy, że poruszając chorą nogą, słyszeć można było taki chrzęst jak gdyby ktoś potrzasał workiem orzechów. Część dolna nogi wisiała i obracała się na wszystkie strony ».

W 5 tygodni otworzyła się na złamanej nodze ropiąca rana i kość się zaczęła psuć. Dr. A., widząc swoją niemoc wobec choroby Rudder, wezwał innych lekarzy, ale i ci nic nie pomogli. Biedny robotnik leżał rok cały, znosząc straszne cierpienia, a potem przez ośm lat nie mógł ani na krok o własnej sile postąpić, więc włókł się tylko na kulach. Rana w nodze była ciągle otwarta i ustawicznie sączyła się z niej ropa.

P. Rudder miał od dziecka wielkie nabożeństwo do Matki Boskiej. Widząc tedy, że mu lekarze nic pomódz nie mogą, postanowił na intencję swego wyzdrowienia odbyć pielgrzymkę do Oostacker, miejsca łaskami słynącego, w którym urządzono grotkę Matki Boskiej, na wzór grotty w Lourdes.

W dzień przed uzdrowieniem, t. j. 6 kwietnia 1875, odwiedził go jeszcze sąsiad J. v. Hooren, z synem i sąsiadką, i — jak w pisemnym świadectwie zeznali — byli obecni przy tem, kiedy chory odkrył nogę do zabandażowania. Przy tej sposobności widzieli dwa końce złamanych kości, były one rozdzielone raną na 3 cm. wielką, a dolna część nogi była ruchoma tak, że można ją było obracać.

Nazajutrz zawlókł się Rudder na kulach do stacji kolei, położonej o pół godziny drogi od jego mieszkania — potrzebując na przebycie tej drogi przeszło dwóch godzin! — Konduktor kolejowy sztychł sobie z jego pielgrzymki; ponieważ zaś rana w nodze wydawała woń nieznośną, a sącząca się z niej materja aż zanieczyściła wagon — przeto robił jeszcze choremu przykre wyrzuty. Woźnica, który go wioził z Gandawy do Oostacker, widząc jego nogę wiszącą tylko na skórze, zawołał: ten człowiek zgubi jeszcze nogę w drodze.

Wyczerpany cierpieniem i znużeniem, dotarł wreszcie Rudder do grotty i usiał na ławce naprzeciw statuy Matki Najśw. i zaczął się szczerze modlić. Gdy się tak chwilę modli, błagając o uleczenie, ażeby mógł zarabiać i własną pracą wyżywić żonę i dzieci — nagle odczuwa, że przejmuje go jakieś wstrząśnienie i traci przytomność — po chwili zaś wstaje o własnych siłach bez kul, biegnie wzdłuż ławek i rzuca się na kolana przed statua Matki Najśw.

Po kilka minutach modlitwy przychodzi do siebie i ze zdziwieniem pyta: « gdzie ja jestem? » A spostrzegłszy, że klęczy o własnej mocy i że kule, bez których przedtem nie mógł się ruszyć, leżą teraz opodal — wstaje, bierze je i opiera o grotę, wołając na głos: « Dzięki Ci, Maryo. »

(c. d. n.)

Tajemnica wielkiego podróżnika.**Czy Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę? (1)**

Najnowsze badania uczonych stwierdziły, iż Ameryka odkrytą została przed genueńskim żeglarzem

Uczeni francuscy i amerykańscy rozpoczęli wielką ofensywę przeciwko historycznemu twierdzeniu, iż Krzysztof Kolumb był pierwszym Europejczykiem którego stopa dotknęła ziemi amerykańskiej. Doszli oni do tak poważnych wyników, iż warto zapoznać się z nimi dokładniej.

Profesorowie amerykańscy Babach i Cortesac stwierdzili:

- 1) iż Irlandczycy pierwsi odkryli Nową-Ziemie.
- 2) iż Irlandczycy i Norwegowie odkryli Amerykę około r. 1000
- 3) iż Bretańczycy dotarli do brzegów Ameryki już w r. 1367.
- 4) w końcu, iż w r. 1443, to znaczy na kilkadziesiąt lat przed datą odkrycia Ameryki przez Kolumba (1492) wielu żeglarzy przepływało Atlantyk z Afryki zachodniej do Ameryki południowej.

Sensacyjne odkrycie prof. Wienera.

Prof. Wiener jest znakomitym lingwistą mówiącym płynnie 26 językami. Uczony ten badając język plemion indyjskich, znalazł w niem dużo wyrazów ludów europejskich, francuskich, angielskich, hiszpańskich i portugalskich, a także dużo wyrazów arabskich. Po długich badaniach stwierdził, iż wyrazy te przyjęły się w Ameryce już w 1290, czyli na 202 lata przed Kolumbem.

Kim byli ci tajemni Europejczycy którzy pierwsi wtargnęli do Nowej Ziemi?

Można łatwo dać na to pewną odpowiedź. Nie byli

to żadni awanturnicy tylko kupcy. Chęć zysku, a nie zamiłowanie do niebezpiecznych i fantastycznych podróży pchała wówczas ludzi do robienia odkryć tak samo zresztą, jak dzisiaj. Kupcy bardzo wczesnie zorganizowali w portach europejskich marynarkę, handlową. Na 100 lat przed urodzeniem Kolumba prowadzili oni ożywiony handel z Afryką i południową Ameryką, skąd wywozili złoto, drogie kamienie, kość słoniową i tkaniny. Ale cały ten handel okryty był już największą tajemnicą. Statki wyjeżdżały z portów, lecz nikt nie wiedział w jakim kierunku.

Kupcy starali się zachować w tajemnicy swe stosunki handlowe w obawie przed konkurencją, ale głównie z obawy przed królami, którzy obarczali ich nadmiernymi podatkami. W końcu bali się, również oskarżenia o czarodziejstwo, jakie spotkało dzielnego Fernandeza.

Dieppe był tajnym centrem ówczesnej żeglugi.

Z wszystkich portów zachodniej Europy największe stosunki handlowe posiadał Dieppe, który rozporządzał dużą flotą handlową. Trzy lata przed wyprawą Kolumba kapitan francuski, Jan Cousin, na czele floty należącej do kupców z Dieppe, odbył długą podróż wzdłuż wybrzeży afrykańskich, przez Atlantyk do Brazylii. Tam porobiwszy szereg odkryć i nie straciwszy ani jednego człowieka powrócił do Dieppe.

(C. d. n.)

Czwartek 20 Sierpnia.

Święty Bernard

Św. Bernard urodził się w zamku de Fontaine w Burgundji. Z powodu jego ujmującej wielce powierzchowności i wielkich zdolności umysłowych rodzice jego pokładali w nim wielkie nadzieje. Świat mu się uśmiechał i otwierał przed nim świetną przyszłość, ale on wstąpił do klasztoru w Citeaux. Przykład wielkiej cnoty tego zakonnika przyciągnął tak dużo nowicjuszków, że trzeba było ufundować nowe klasztory, między innymi klasztor w Clairvaux, którego opatem był mianowany Bernard. Bardzo twardy wobec siebie samego, Bernard na początku wymagał za wiele od swoich braci i zniechęcał ich swoją surowością; ale niebawem poznał swój błąd i odtąd prowadził swych braci do zadziwiającej doskonałości łagodnością swojej reguły i umiarkowaniem swoich rad i wyrzutów. Pomimo wielkiego życzenia Bernarda prowadzić życie ukryte przed wzrokiem ludzkim, sława o jego cnotach rozniosła się daleko i kilka miast ofiarowało mu biskupstwo. Dzięki papieżowi Eugenjowi III, dawnemu mnichowi z klasztoru z Clairvaux, Bernard mógł nie przyjąć ofiarowane biskupstwo, ale jego cisza i samotność były pomimo to często zamęczone. Biedni i słabi zwracali się do niego o pomoc; biskupi, królowie, papież zwracali się do niego po rady; wreszcie papież Eugenjusz III sam polecił mu głosić wojnę krzyżową. Gorliwość, wymowa i cuda Bernarda podnieciły entuzjazm całego świata chrześcijańskiego; Dwie wspaniałe armje wystąpiły przeciwko niewiernym i Bernard twierdził że armje zostały rozbite jedynie przez ich bezład, i rozwichrzenie. Święty opat z Clairvaux umarł w roku 1153, a jego książki nieocenionej wartości zasłużyły mu nazwę ostatniego Ojca i Doktora kościoła świętego.

Cel Życia

Stawmy sobie codziennie to pytanie z którym zwracał się sam do siebie wciąż święty Bernard: « dla czego jesteś na ziemi? »

Przykład

Wszyscy bracia świętego Bernarda poszli za nim i wstąpili do klasztoru w Citeaux z wyjątkiem najmłodszego którego zostawili w domu, ażeby towarzyszył staremu ojcu. « Będiesz spadkobiercą całego naszego mienia » powiedzieli mu odchodząc. « Tak, odpowiedziało dziecko, mnie zostawiacie ziemię, a sobie zapewniacie niebo! » On też opuścił świat i później stary ojciec przyłączył się do synów swoich w klasztorze w Citeaux. Jedną tylko siostrą świętego Bernarda została w tyle, wyszła zamąż i oddała się próżności świata. Pewnego dnia, w wspaniałym stroju przyszła ona z wizytą do swego brata. Bernard nie chciał jej przyjąć, aż nareszcie uległ prośbom, zgodził się rozmawiać z nią, ale nie jako brat, a jako kapłan, Jezusa Chrystusa. Te słowa tak wzruszyły serce tej biednej kobiety światowej, że po dwu latach, za zgodą swego męża, zamknęła się w klasztorze gdzie umarła świątobliwie.

Ford chce opanować powietrze.

Henryk Ford robi olbrzymie przygotowania do wykonania swego planu komunikacji powietrznej. Ford zakupił wszystkie akcje towarzystwa fabryk aparatów metalowych Stout. Liczą się z tem, że jeszcze w tym roku będzie uruchomiona linja lotnicza New York — Chicago za pomocą przeszło 100 samolotów.

Rekord w głodzeniu się.

Z Chicago donoszą, że w tamtejszym zakładzie fizjo-

Odszczepieństwo powodem obłąkania.

« Wiek Nowy » zamieszcza ciekawą korespondencję z Rosji.

Moskwa, w lipcu.

Oderwanie się od kościoła katolickiego wikarego parafji św. Barbary, w Witebsku ks. Władysława Chrzczonowicza i przystąpienie do bezwyznaniowców narobiło w swoim czasie niebywałej wrzawy w polskim społeczeństwie w Rosji. Ksiądz ten otrzymawszy od rządu bolszewickiego zabezpieczenie materialne, wystąpił do czynnej akcji zwalczania religji katolickiej wśród Polaków. Wydał on w tym celu za pieniądze rządowe broszurę « List otwarty », w której napastliwie rozprawiał się ze wszystkimi wyższymi hierarchji duchownej polskiej. Nie szczędził ataków na biskupa Cieplaka i prałata śp. Butkiewicza.

Wreszcie po pewnym czasie działalność jego przycichła. Dopiero w ubiegłym tygodniu Chrzczonowicz pojawił się ponownie w Witebsku i rozpoczął w obrębie swej dawnej parafji wygłaszać mowy antypolskie i antyreligijne, wzywając wszystkich do uznania « praworządne » ustroju sowieckiego.

Został on uroczystie przyjęty na członka Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, jako « członek proletarjackiej rodziny ». Uroczystość ta przeprowadzona z całym ceremonjałem, jako symbol przekreślenia pochodzenia szlacheckiego Chrzczonowicza i nadania mu praw pochodzenia proletarjusza, zakończyła się bardzo tragicznie.

Oto nowonamaszczony komunista-proletarjusz » Chrzczonowicz z czarną kokardą na piersiach począł bić się w piersi i publicznie na kolanach wołał o pomoc do Boga. Odmawiając po kilka razy « Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego » i « Bądź miłościw mej grzesznej duszy Panie » Chrzczonowicz początkowo wywołał na sali ogólną wesołość, wszyscy bowiem zebrani przypuszczali, że jest to jakiś agitacyjny trick « bezbożnika », w celu ośmieszenia religji. Gdy jednak twarz kojącego się nowego « członka proletarjackiej rodziny » wykrzywiła się bezmyślnie, gdy oczy przybrały wygląd szaleńca — zrozumiano że Chrzczonowicz popadł w obłąkanie. Rwąc na sobie czerwone wstęgi, płacząc i przeklinając « szczęście rajy szatana Lenina » został on zawieszony do szpitala warjatów.

Nie ulega wątpliwości, że były ksiądz Chrzczonowicz, który z natury swej był zawsze impulsywny przeżywał w duszy skrytą tragedję — nie miał jednak odwagi odwołać przed bolszewikami swego odstępstwa narodowego i religijnego, wreszcie skończył tak tragicznie. Wiadomość o tym fakcie bardzo głęboko poruszyła liczną polską kolonję w Witebsku i parafji rzymsko-katolickiego kościoła. Władze bolszewickie obawiając się, że przypadek ten może spowodować niepożądane skutki i bardziej jeszcze ugruntuje przywiązanie Polaków do religji, wydał specjalne rozporządzenie, zabraniając księżom poruszenia tego faktu w kazaniach i na nabożeństwach. Za niewykonywanie tego rozkazu grozi kara 1 roku ciężkiego więzienia i zsyłka na Sybir.

logicznym osiągnięto nowy rekord głodówki. Mianowicie prywatny docent uniwersytetu dr Frederic nie przyjął pokarmu przez 33 dni, poczem wygłosił odczyt o własnych wrażeniach w tym czasie.

Przez pierwsze dwa dni czuł się normalnie. Między 3-cim o 7-ym dniem zaczął odczuwać trudności w chodzeniu, poczem nastąpiło osłabienie. Następnie wystąpiło doraźne uczucie głodu, po trzech tygodniach żądza pokarmu opanowała go potężnie. W ostatnich dniach odczuwał gwałtowne bóle, skutkiem skróczów mięśni żołądka. Ulgę przyniosło mu picie ciepłej wody.

Z POLSKI

KRÓTKI PRZEGLĄD WYPADKÓW W UBIEGŁYM TYGODNIU

KOMUNISTA Natali BOTWIN, morderca agenta Cechnowskiego, został rozstrzelany w ubiegły czwartek we Lwowie. Prezydent Wojciechowski odrzucił prośbę o ułaskawienie.

DO WARSZAWY przyjechał generał francuski Gouraud, wielki sławny wódz z czasów wielkiej wojny, celem wzięcia udziału w manewrach polskich, w których biorą również przedstawiciele państw obcych. Warszawa zgłosiła mu entuzjastyczne przyjęcie.

WYCIECZKA « SOKOŁÓW » polskich z Ameryki w drodze ze Śląska bawiła przez 2 dni w Krakowie gościnnie podejmowana przez mieszkańców starego grodu.

STRAJK ROLNY został w końcu definitywnie zażegnany. Służba folwarczna oprócz zwyczajnych poborów otrzyma dodatkową premję płatną we wrześniu i w listopadzie.

BEZROBOCIE W HUTACH górnośląskich mające charakter polityczny a nie gospodarczy zostało zlikwidowane. W koksowniach, warsztatach wagonowych, mostowicy i zwrotniczych Huty Królewskiej, w zakładach Deutsche Nickel werke, t. znaczy, w przedsiębiorstwach nie będących hutami w ścisłym tego słowa znaczeniu, przywrócono ośmiogodzinny dzień pracy. Natomiast w hutach cynkowych, ołowianych i żelaznych obowiązuje dziesięciogodzinny dzień pracy, aż do polepszenia się obecnych stosunków gospodarczych.

OGŁOSZONY BILANS Banku Polskiego wykazuje, iż obieg banknotów wynosi 461 milionów złotych.

NA CZARNEJ GIEŁDZIE w Krakowie wskutek machinacji spekulantów żydowskich płacono za jednego dolara 6 złotych. W tym samym jednak dniu po nadejściu pomyślnych wiadomości o kursie złotego na giełdach zagranicznych, poczęto masowo oddawać dolary po 5 zł. 30.

W TATRACH zdarzyła się niezwykła tragedia której ofiarą padło 3 osoby.

ZNAKOMITY POWIESCIOPISARZ p. Stefan Żeromski który przechodził ciężką chorobę, czuje się znacznie lepiej.

Polski węgiel idzie za granicę. Eksport wzrasta.

Eksport węgla śląskiego za granicę wyłączając Niemcy wynosił przeciętnie w pierwszym półroczu 1925 r. 308.000 ton miesięcznie. W czerwcu eksport wynosił 314.000 ton, zaś w lipcu 412.000 ton. Z powyższych cyfr wynika, że eksport węgla śląskiego na rynki poza niemieckie wzrósł w przeciągu lipca o 100.000 ton, to znaczy o 33 procent w porównaniu z przeciętną liczbą z pierwszego półrocza r. b. Cyfry te wymownie świadczą, że zabiegi nasze o ulokowanie węgla śląskiego, którego wywóz do Niemiec został wstrzymany przez zarządzenia niemieckie, są na najlepszej drodze i niewątpliwie znajdują pomyślne rozwiązanie. Horoskopy na sierpień są lepsze niż wyniki na lipiec, gdyż kopalnie węgla porobiły szereg nowych kontraktów na eksport, których realizacja rozpocznie się w sierpniu r. b. Niezależnie od tego Min. Przemysłu i Handlu ma propozycję z zagranicy nabycia 100.000 ton węgla śląskiego miesięcznie w ciągu jednego roku.

Krwawe walki na pograniczu sowieckim.

W powiecie wileńskim banda sowiecka przekroczyła

granice polską. Banda podzieliła się na dwa oddziały które usiłowały rozbroić posterunek przy strażnicy nr. 39. Walka trwała 12 minut, poczem oddział bolszewicki został odparty. Ślady krwi wskazują, że po stronie bolszewickiej są ranni i zabici.

Drugiego napadu dokonano około strażnicy Stelmachowo i tam atak odparto. Natomiast w powiecie łuckim na Wołyniu w okręgu Hoszty, oddział bolszewików porwał jednego żołnierza. Według otrzymanych informacji, akcja bolszewików ma na celu schwytanie jak najwięcej oficerów i żołnierzy, celem zdobycia zakładników na wymianę za aresztowanych komunistów.

Jak Polska płaci swoje długi?

Z miarodajnej strony komunikują: Spłaty długów zagranicznych skarbu państwa w pierwszym półroczu r. b. wynosiły 37.7 milionów złotych, w tem na spłatę kapitału długów 20.3 milionów złotych, na spłatę procentów 17.4 milionów złotych. Spłaty obejmują długi skonsolidowane wobec Stanów Zjednoczonych, reljefowe oraz pozareljefowe wobec rządu Wielkiej Brytanji, Norwegji, Danji, Szwecji, Francji, Szwajcarji i Holandji, jak również pożyczkę włoską, pożyczkę dolarową z roku 1920, pożyczkę amerykańską z 1925 roku, oraz wobec wierzycieli prywatnych. Sumy zostały przekazane w terminach płatności zgodnie z planem amortyzacyjnym.

Plaga bandytyzmu na Wołyniu.

Chwalono niedawno — w czasie wycieczki sprawozdawców sejmowych — idylliczne prawie stosunki bezpieczeństwa na Wołyniu. Jednak wiadomości, nadchodzące z miejsc zdają kłam tym słowom i dowodzą szeregiem faktów, że na Wołyniu jest coraz gorzej.

W przeciągu krótkiego stosunkowo czasu, bo od 7 do 10 lipca, kroniki policyjne zanotowały do dzisiejszego dnia sześć napadów rabunkowych, wszystkie, niestety, z dodatnim dla bandytów wynikiem.

Tak najpierw w nocy z 6 na 7 lipca, dwóch uzbrojonych bandytów napadło na dom księdza prawosławnego Dyczko, we wsi Tupaty, gminy Staro-Koszary, pow. kowelskiego. Steroryzowawszy domowników, napastnicy zabrali 110 zł. i zbiegli, nakazawszy poszkodowanemu nie meldować o powyższem zajściu. Ksiądz Dyczko tak się nastraszył, że posłuchał bandytów i policja dowiedziała się o napadzie dopiero czwartego dnia podczas patro-lu.

Dnia 7 lipca o godz. 6 wiecz. 3 uzbrojonych bandytów, koło wsi Świdniki gminy Rożyszcze, pow. łuckiego zatrzymało szereg furmanek, jadących po szosie Hołoby-Rożyszcze z jarmarku w Hołobach i pod groźbą karabinów zabrali u różnych osób 334 złote.

Dnia 9 lipca trzech uzbrojonych w karabiny i rewolwery bandytów, napadło koło wsi Falemicze, gm. Mukulicze, pow. Włodzimierskiego na przejeżdżających z Łokacz do Włodzimierza kupców-żydów z tego pierwszego miasteczka, Szmula Finkielsteina. i dwóch innych i zabrali u nich ogółem 400 zł. i książeczkę wojskową, poczem zbiegli.

Dnia 10 lipca słynny bandyta Bobik, z resztkami swojej bandy w sile pięciu osobników, dokonał napadu rabunkowego na mieszkanie Jana Szostkiego, we wsi Podhorodno, gminy i powiatu lubomelskiego. Ponieważ Szostki wzbierał się wydać im posiadane pieniądze, bandyci dotkliwie go pobili i zrabowawszy 720 zł., dwie parybutów oraz artykuły spożywcze, zbiegli.

I jeżeli tu trzeba podkreślić czyjąś winę, to odpowiedzialność za wszystko, co się na Wołyniu dzieje, spada na w szelkiego rodzaju przedstawicieli władz centralnych, uważających Wołyń za jakąś afrykańską kolonję.

Rzeczy Ciekawe

Czerwonoskóry książę

Dwa lata temu wypływał nagle na bruku londyńskim « kacyk », czy wódz plemienia indyjskiego z Kanady, Tewana Elk Raj. Człowiek ten wysoki, z orlim nosem i błyszczącymi czarnymi oczyma, w barwnym stroju północno-amerykańskich Indjan, z djademem piór na głowie w wspaniałym płaszczu obwieszony rewolwerami i amuletami, zwracał powszechną uwagę. Mówił płynnie po angielsku, niezłe po francusku, a w wszelkiej zabawie i pijatyce był nieprześcignionym. Zainteresowali się nim dziennikarze, porobił znajomości w szerokich kołach.

Audjencji u króla nie uzyskał, opuścił więc Anglię i udał się do Belgji. Tu lepiej mu się powiodło, albowiem na skutek wystosowanego pisma był przyjęty przez króla Alberta, którego prosił o poparcie u króla angielskiego. W imieniu swego plemienia złożył nawet ogromny wieniec na mogile « Nieznanego Żołnierza », przy czym w indyjskim djalekcie wygłosił wielką mowę.

Przez cały czas Tewana wiódł szerokie życie, widocznie nie oszczędzając. a wszystkim opowiadał, że lada dzień oczekuje znacznych sum z Ameryki, gdzie ma obszerne włości i wielkie kapitały, na które jednak rząd kanadyjski położył rękę, aby mu przeszkodzić w akcji o oswobodzenie swych poddanych.

Z Genewy « kacyk » przyjechał do Nizy, gdzie przebrał sto tysięcy franków, poczem udał się do Rzymu. Na statku urządził wielkie przyjęcia dla pasażerów i komendy statku, w porcie rzucał pieniądze do wody, a jednemu chłopcu, który zręcznie pieniądze z wody wyłowił, ofiarował tysiąc lirów. Zajechawszy do hotelu, rzucał pięcio- i dziesiętolirowymi banknotami na ulicę, a zebrany na ulity tłum urządzał mu owacje. Uzyskał u Mussoliniego posłuchanie, na które zjawił się w paradnym stroju wodza Indjan. Był następnie we Florencji i w Wenecji, gdzie wstąpił do organizacji faszystów.

Tu jednak zdarzył się skandal. « Kacyk » w towarzystwie kilku młodych ludzi urządził po sutej libacji

przejażdżkę po kanale. Spotkawszy pasażerski statek zaczęli doń strzelać, czem wywołali naturalnie panikę. Wdała się w całe zajście policja i z tą chwilą gwiazda księcia zaczęła blednąć. Osaczyli go dłużnicy, zajęły się nim władze, okazało się, że « kacyk » jest prostym oszustem. Stał przed sądem oskarżony o dwużeństwo, samozwaństwo i oszustwa, popełnione na przeszło milion lirów.

Rzekomy wódz czerwonoskórych pochodzi istotnie z Kanady, zwie się Edgar Laplante, i jest francusko-amerykańskiego pochodzenia. Pracował kilka lat jako komiwojażer, potem wstąpił do wędrowniej trupy cyrkowej, składającej się z kanadyjskich traperów, poszukiwaczy złota, piratów i t. d. W trupie byli też czerwonoskórzy, a Laplante występował jako ich wódz, stąd pochodził jego paradny strój. Poznał się z aktorką kinematograficzną, która miała 40.000 franków gotówki. Ożenił się z nią, ale zabrawszy skromny posag, zwał do Europy. Gdy pieniądze się wyczerpały, poznał się z austriacką arystokratką hrabiną Kewenhuller, którą podróżowała po Europie ze swoją matką. Obie dama zakochały się wprost w « czerwonoskórym księciu ». Wierząc w jego majątki za oceanem dawały mu pieniądze, a on brał bez rachunku. Ogółem naciągnął naiwne arystokratki na ogromną sumę miliona ośmiemnastu tysięcy lirów. Rodzina hr. Kewenhuller dowiedziała się o wszystkim, kiedy obie panie utraciły już cały majątek. Obecnie domagają się od szeregu towarzyszy dobroczynnych zwrotu 350.000 lirów, które « kacyk » hojnie rozdawał z kieszeni zaślepionych adoratorek.

Kiedy czerwonoskóry książę stanął przed sądem, zachodziło podejrzenie, iż jest on poprostu umysłowo chory. Lekarze eksperci, którzy go badali, orzekli, że jest to wprawdzie megaloman, a jego system nerwowy ucierpiał niezawodnie wskutek hulaszczego życia, niemniej jednak powinien ponieść odpowiedzialność na swoje czyny. Wyrok będzie też pewno surowy.

Będzie Gulasz!

Sławny z swego niezwykłego dowcipu hr. Wojciech Dzieduszycki, będąc swego czasu ministrem dla Galicji, cieszył się nadzwyczajną popularnością u sprawozdawców parlamentarnych prasy wiedeńskiej. Żaden bowiem z członków rządu nie miał takiego zrozumienia dla trudnego obowiązku dziennikarzy i nie służył im tak chętnie informacjami, co pan Wojciech. A że w dodatku informacje zawsze podawane były w właściwej hrabiemu dowcipnej formie, dziennikarska « klientela » « na padała » go, gdzie tylko mogła. Razu jednego parlament austriacki miał znowu swój « feralny dzień », tak że posiedzenie ciągnęło się przez całą noc. W pewnej chwili cały gabinet udał się do swego salonu na naradę, od której wyniku zależało bardzo wiele. Naprężenie wśród sprawozdawców parlamentarnych było bezmierne. Z biciem serca wyczekiwali przed salonem ministrów « swego » hrabiego. Nareszcie zjawia się p. Wojciech. Jak zgłodniałe wilki rzucili się nań dziennikarze. « Ekscelencjo! Co będzie? Co będzie? — Będzie — gularz, odpowiedział z flegmą p. Wojciech, bośmy go sobie właśnie w bufecie zamówili...

Krowa alkoholiczka.

Dzienniki francuskie donoszą o niezwyklej zaiste sprawie sądowej. Bohaterką tego procesu jest krowa, która dotychczas cieszyła się jaknajlepszą opinią i nie dawała sądom powodu do zajmowania się jej czworonożną osobą. Wspomniana krowa należy do pewnego śniaka nazwiskiem Presse, zamieszkałego w gminie

Collinee w Bretanii. W pobliżu jest miejscowości właściciel dóbr Bertrand ma gorzelnię, w której produkuje słynną wódkę Calvados. Pewnego dnia krowa zabłąkała się do gorzelni i znalazła tam wiadro pełne wódki, pozostawione bez żadnego nadzoru. Krowa, której dotychczas nikt nie posądzał o skłonność do alkoholu, okazała się amatorką znakomitej wódki i piła tak długo, dopóki właściciel gorzelni jej w tem nie przeszkodził.

Wiadomo jednak, że dobra wódka dodaje odwagi, więc też krowa dobrze już podchmielona nie chciała pozwolić, by ją odpędzono i rozpoczęła « eksces » jak opiewa protokół policji. Ryczała niezwykle przeraźliwie, stawała na tylnych nogach, rzucała się jak szalona, jednym słowem była pijaniuteńka. Kiedy wreszcie z trudem doprowadzono ją do stajni, nie chciała się uspokoić, ale urwała postronek, na którym ją uwiązano i usiłowała zgruchotać ścianę obory. Dopiero po upływie godziny zasnęła błogosławionym snem. Zarówno właściciel gorzelni, jak i posiadacz krowy alkoholiczki nie uspokoili się tak szybko, ale obaj wnieśli skargi do sądu. Bertrand żądał za swoją wódkę odszkodowania w kwocie 90 franków, a właściciel krowy twierdził, że cenne zwierzę odniosło uszkodzenia na ciele i umyśle.

Sędzia, nie przejmując się zbyt, potraktował całą sprawę wesoło. Oświadczył on, że jedyną winowajczynią jest krowa, która jednak z powodu braku odpowiedniego paragrafu nie ponosi sądowej odpowiedzialności, wobec tego obaj skarżący zostali odprawieni z niczem.

MAŁY WYCHODZKA

PRACA ODKŁADANA

Pewien ogrodnik miał spory ogród, starannie prowadzony. Ponieważ sąsiad chciał sprzedać przyległy kawałek ziemi, ogrodnik go kupił. Lecz ten kawałek był bardzo zaniedbany; leżało na nim mnóstwo kamieni, a z pośród nich wyrastały kępy ostu i innego zielska.

— Ojcie! my oczyścimy ten kawał ziemi — powiedzieli pewnego dnia trzej jego synowie. — Daj go nam na rok jeden.

— Chętnie — odpowiedział ojciec — oczyście go, uprawcie, a otrzymacie piękny plon.

I rozdzielił ten kawał na trzy części. Było to przy końcu marca i już do gruntu puściło. Dni były piękne i sprzyjające robotom w polu.

Bracia wzięli się zaraz do pracy, i dwaj starsi w przeciągu tygodnia oczyścili działki swoje prawie zupełnie. Ale młodszy, Franuś, więcej się bawił niż robił, i gdy tamci pracę już ukończyli, on swoją ledwo zaczął.

Zobaczywszy to, ojciec pochwalił pilnych synów, a Franusiowi wymawiał jego opieszałość.

— O! dopiero początek wiosny, mam dosyć czasu; zobaczy ojciec, jak się zawinę, to jeszcze ich dopędzę! Jutro zabiorę się do roboty.

Dzień za dniem schodził, a Franuś odkładał pracę na później.

Nadeszło lato. Na grządkach braci zieleniło się rozmaite warzywo, a na kawałku Franusia było ciągle pełno śmieci i chwast rósł sobie swobodnie.

Chłopiec zakłopotany, wziął się nareszcie do roboty, ale że było gorąco, pot lał się mu z czoła, musiał więc coraz przestawać.

— Zrobicie to później — mówił — wkrótce nadejdzie chłodna jesień, to będzie najlepsza pora do roboty.

— Ale nic nie zasiałeś, więc nic nie będziesz miał! — mówili bracia.

— Teraz ziemię tylko oczyszczę i uprawię, za to na przyszły rok będę miał gotową. Już jest chłodniej, więc od jutra zabiorę się do roboty.

Zaczął istotnie kopać; lecz jednego dnia wiatr zasypywał mu oczy, drugiego dnia deszcz go zmoczył i t. p.

— E... teraz niedobrze pracować — mówił — przyjdzie zima, wtedy bywają dni piękne i jasne, w mgnieniu oka zrobię wszystko.

Przyszła zima. Franuś zabrał się do wyrzucania kamieni i do wrywania zeschniętych łodyg — lecz cóż?... wszystko przymarzło i nie mógł nic zrobić.

Tymczasem bracia jego zebrali buraki, marchew, pietruszkę, cebulę, groch i t. p., a sprzedawszy to wszystko w mieście, mieli sporo pieniędzy. Kupili sobie czapki nowe, śliczną książkę o królach i o dawnych dziejach tej ziemi, kupili kilka kajetów, z których dwa dali Franusiowi; resztę pieniędzy dali ojcu do schowania.

Franuś się wstydił, żałował, ale już było zapóźno!

GRZYBOBRANIE

z « Pana Tadeusza », ADAMA MICKIEWICZA.

*Był gaj zrzadka zarosły, wysłany murawą;
Po jej kobiercach, nawskroś białych pniów brzozowych,
Pod namiotem obwisłych gałęzi majowych,
Snuło się mnóstwo kształtów, których dziwne ruchy,
Niby tańce, i dziwny ubiór — istne duchy.*

*Kłóżby zgadnął, że owi tak mało ruchomi,
Owi milczący ludzie są nasi znajomi,
Sędziowscy towarzysze? — z hucznego sniadania
Wyszli na uroczysty obrząd grzybobrania.*

*Grzybów było wbród. Chłopcy biorą krasnolice,
Tyle w pieśniach litewskich sławione lisice;
Panienci za wysmukłym gonią borowikiem,
Którego pieśń nazywa grzybów pułkownikiem.
Wszyscy dybią na rydza; ten wzrostem skromniejszy
I mniej sławny w piosenkach, zato najsmaczniejszy,
Czy świeży, czy solony, czy jesiennej pory,
Czy zimą. Ale Wojski zbierał muchomory,
Inne pospólstwo grzybów, pogardzane w braku,
Dla szkodliwości albo niedobrego smaku;
Lecz nie są bez użytku; one zwierza pasą
I gniazdem są owadów i gajów okrasą.
Na zielonym obrusie łąk, jak szeregi
Naczyń stołowych sterczą: tu z krągłemi brzegi
Surojadki srebrzyste, żółte i czerwone,
Niby czareczki różnem winem napelnione;
Kozłak, jak przewrócone kubba dno wypukłe;
Lejki jako szampańskie kieliszki wysmukłe;
Bielaki krągłe, białe, szerokie i płaskie,
Jakby mlekiem nalane filiżanki saskie;
I kulista, czarniawym pyłkiem napelniona
Purchawka, jak pieprzniczka; — zaś innych imiona,
Znane tylko w zajęczym lub wilczym języku,
Od ludzi nieochrzczone — a jest ich bez liku.*

Kłopotliwa odpowiedź.

Pewien uczeń, nie mogąc dać odpowiedzi na zapytanie nauczyciela, oglądał się na wszystkie strony, to bladł, to czerwieniał, ale ani słówka nie pisał. Widząc to nauczyciel pobłażliwy pyta go:

- Czy tak cię moje zapytanie wprawia w kłopot?
- Nie.
- A co?
- Odpowiedź.

Skąpi ojcowie.

Dzieci między sobą.

— Ach! jaki twój ojciec jest skąpy. Czy to nie wstyd, aby syn szewca nosił takie trzewiki?

— O! widzicie go, skąpy, a twój braciszek ma tylko jeden ząb, chociaż macie ojca dentystę.

« Babska » rzeczpospolita w Chinach!

W pewnej części wschodnich Chin, nad źródłami Żółtej rzeki mieszka plemię, w którym kobiety doszły do władzy, a to dzięki swej sile fizycznej.

Kobiety mają tam po kilku mężów, one rządzą w domu niepodzielnie, one tylko mają prawo zajmować się handlem, mężowi zaś nie wolno bez pozwolenia żony nic robić. Jednak i w tym państwie rządzonym dłonią kobietą jest pełno przestępstw i nadużyć.

NASZE ODPOWIEDZI

W. F. w Maizieres-les-Metz. — Pieniądze otrzymaliśmy; abonament zapłacony do 1 grudnia.

K. Z. w Rosières. — Pieniądze otrzymaliśmy.

S. J. w Attichy. — Pieniądze otrzymaliśmy.

W. J. w Eumesnil. — Otrzymałmy 20 fr.; słownik wysłany; abonament zapłacony do 1-go stycznia 1926 r.

L. w Molières-s/-Ceze. — Abonament zapłacony do 1-go sierpnia.

M. w Lyon. — Otrzymałmy 20 fr.; abonament zapłacony do 15-VIII. Adres zmieniony.

W. D. w Les Mireaux. — Pieniądze otrzymaliśmy; abonament zapłacony do 1-go października.

B. A. w Vieux-Moulin. — Pieniądze otrzymaliśmy.

O. K. w Lyonie. — Otrzymałmy 20 fr.; abonament zapłacony do 15 marca 1926 roku

Ch. J. w Perles, par Fismes. — Pieniądze otrzymaliśmy.

W. J. w Crossay. — 20 fr. otrzymałmy; abonament zapłacony do 15 lutego 19—6 r.

M. M. w Lille. — Pieniądze otrzymałmy; abonament zapłacony do 1/8 1925 r. Historję świętą posiadamy na składzie w cenie 3 fr. 50. Pieniądze należy przysyłać zgóry.

B. A. w Forges de Guesgnan. — 5/8 otrzymałmy 10 fr.; abonament zapłacony do 15/8 1925 r.

W. F. w Coulonges. — Adres Konsulatu polskiego: Consulat de Pologne, 43, rue Théophile-Gautier, Paris, X^e VI^e.

T. N. w Nully. — Jak powyżej.

W. W. w Coueron. — Kwota 700 fr. jest rzeczywiście do spłacenia. Tylko spłat tych może Pan dokonywać ratami, a nie potrzebuje Pan wcale zapłacić całej kwoty naraz. Pracodawca musi się zgodzić. — Co do odnośnej posady nie możemy Panu udzielić żadnych wskazówek.

Poszukiwania.

Pawłowski Jarosław poszukuje swego kolegi Bogdana Barulowicza, który przybył do Francji w 1923 r. do miejscowości La Mazarie Commarie-en-Puisaye, par Bomy-sur-Loire (Loiret). Wszelkie wiadomości prosimy skierować do Redakcji « Polaka we Francji » (967/11).

ZE SPORTU

Kolorowa olimpiada.

Dążenie emancypacyjne kolorowych ludów afrykańskich znachodzą swoje odzwierciedlenie i w sporcie.

Ostatnio podjęto tam myśl urządzenia specjalnej olimpiady afrykańskiej

ze współudziałem wyłącznie atletów afrykańskich. Jako miejsce turnieju wybrano Aleksandrję. Termin rozpoczęcia kolorowych igrzysk, naznaczono na maj 1926 r.

Udział w tej olimpiadzie zgłosiły już: Algier, Marokko, Tunis, Trypolis, Kongo belgijskie, Abisynja, Etyopia, Somali i Egipt.

August Zamoyski jedzie z Paryża do Zakopanego odrabiając 200 km dziennie.

Jak donosi prasa zagraniczna i warszawska, znany rzeźbiarz i sportowiec August Zamoyski.

w skutek zakładu o 20.000 dolarów z jakimś argentyńskim milionerem jedzie do Polski.

August Zamoyski, znany wśród narciarzy, jako lubiany, popularny « Gucio », podobno w rozmowie z tym milionerem rozwodził się nad braterstwem sztuki i sportu duchowej teźyzny z siłą i zdrowiem fizycznym. Chcąc tego dowieść założył się, « Gucio » z tym milionerem o 20.000 dolarów, [że przejedzie z Paryża do Zakopanego, jadąc dziennie nie mniej jak 200 klm.

Znając Zamoyskiego, przewidujemy jego zwycięstwo, o ile nie zatrzymają go gdzieś na granicy, cnajgroźniejsza jest nasza [dla błahych powodów. Ale ostatecznie wtedy nawet jeżdząc w kółko może odrobić swoich 200 kilometrów.

Czesi biją Polaków w zawodach w piłkę nożną.

Sparta — Pogoń 2 : 0.

W ostatnią niedzielę odbył się w Lwowie wielki mecz między klubem czeskim « Sparta » a klubem lwowskim « Pogonią », który obecnie ma mistrzostwo Polski. Rezultat 2 : 0 na korzyść Czechów. Nasi najlepsi gracze, jak czarny Wacek Kuchar, Garbień i znakomity strzelec Batch mieli pechowny dzień i zawiedli zupełnie. Czesi obydwoma golemi uzyskali z wielkim trudem.

Polacy biją Austriaków.

Cracovia Vienna 3 : 2.

Zawody między znakomitym klubem wiedeńskim a starym krakowskim klubem « Cracovią » były niezwykle interesujące i znawcy sportowi opuszczali boisko zadowoleni z poziomu na jakim gra się toczyła. Atak polski prowadził król polskiego futbolu, Kałuża, wytrawnie i spokojnie, wspomagany przez swych młodych uczniów, z których Ciszewski strzela gola przed pauzą. Po pauzie szczęście opuszcza zupełnie Austriaków, gdyż jeden z nich robi sobie bramkę, a w ostatnich minutach gry bramkarz Offman puszcza z rąk piłkę która wpada do bramki. Usiłowania Wiedeńczyków pozostają bezskuteczne do końca.

KALENDARZ

Sierpień 31 dni.

Niedziela 16 sierpnia 11 po Świątkach, Joachima Ojca NMP.

Ewangelja « O uzdrowieniu głuchoniemego » (Marek 7).

Wschód słońca 4.45; zachód słońca 7.22.

Wschód księżyca 1.30; zachód księżyca 5.51.

Poniedziałek 17 sierpnia Jacka w. patr. Pols.

Wschód słońca 4.46; zachód słońca 7.20.

Wschód księżyca 2.23; zachód księżyca 6.29.

Wtorek 18 sierpnia Agapota pap. męcz.

Wschód słońca 4.48; zachód 7.18.

Wschód księżyca 3.22; zachód 7.

Sroda 19 sierpnia Tymoteusza męcz.

Wschód słońca 4.50; zachód 7.16.

Wschód księżyca 4.24; zachód 7.29.

Czwartek 20 sierpnia Bernarda w. d. k.

Wschód słońca 4.51; zachód 7.14.

Wschód księżyca 5.30; zachód 7.52.

Piątek 21 sierpnia Joanny wdowy.

Wschód słońca 4.53; zachód 7.12.

Wschód księżyca 6.37; zachód 8.14.

Sobota 22 sierpnia Okt. NMP. Symforjana z tow. mm.

Wschód słońca 4.53; zachód 7.10.

Wschód księżyca 7.45; zachód 8.34.

Wesoły kącik.

Uzuciowy.

Proboszcz : Ależ Jakóbie, jak mogliście się tak strasznie upić na pogrzebie waszej żony ?

Jakób : Widzi ksiądz proboszcz, jakim trzeźwy, to na żaden sposób nie potrafię płakać.

Pięknem za nadobne.

— Ależ pan masz potężne uszy, no... no...

— Prawda ? Ja zawsze mówię, że moje uszy a pańska głowa, to byłby osieł, co się zowie.

PO RAZ PIERWSZY WE FRANCJI PAMIĄTKI PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW. Z NAPISAMI POLSKIMI.

Staraniem « Polaka we Francji »

Pamiętka pierwszej Komunji św.

Wspaniałe obrazy wielokolorowe, bardzo piękne, wielkości numeru « Polaka we Francji » z polskimi napisami.

Każdy wie, jak miłą jest rzeczą przechowywać na ścianie tak piękny dar, jakim jest pamiętka pierwszej Komunji św.

Nie odmówią rodzice swym dzieciom tej radości. Każde dziecko niech ma ten obraz na pamiętkę swojej Komunji św. Można je sprawić i tym dzieciom, które już dawniej przystąpiły do pierwszej Komunji św. i wypisać na nich dzień jej przyjęcia. Ale szczególnie dla dzieci, które teraz przystąpiły lub przystąpią do Stołu Pańskiego będzie to niezmiernie cenny i piękny podarunek.

Cena 3 fr.

Dolicza się koszt o frankowania, 50 cent. od sztuki.

Przy zamawianiu należy wyrazić swoje życzenie, czy mamy wysłać w dużej kopercie, czy też w rulonie. W kopercie nie liczymy opakowania. W rulonie liczyć musimy po jednym franku od rulonika. Przy zamówieniu wyżej 12 sztuk wysyłamy zawsze w rulonie i doliczamy go do kosztów.

Nabyć można tylko w księgarni

« Polaka we Francji »

Adresować zamówienia:

« POLAK WE FRANCJI »
263 bis, rue Saint-Honoré,
PARIS. (I^{er})

Gielda.

W PARYŻU płacono dnia 12 sierpnia :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	103,00
Za 1 dolara	Frs. :	21,5
Za 1 złotego	Frs. :	4,00

W WARSZAWIE, dnia 11 sierpnia :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	25,20
Za 1 dolara	Złotych p.	5,35
Za 100 franków	Złotych p.	23,25

Le Gérant : P. NEVU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

KSIĘGARNIA

POLAKA WE FRANCJI

Katechizm Polski Stron 120	Fr. 2 50
Historja święta — 186	— 3 50

Ten Katechizm jak również Historja święta są podręcznikami do nauki religji we wszystkich szkołach we Francji. Z nich dzieci powinny się uczyć. Ale tam gdzie szkół polskich niema, powinni rodzice o to dbać, żeby dzieci ich znały zasady wiary świętej i rodzice sami powinni uczyć według Katechizmu i Historji świętej. Dorosłym taksamo te książki są potrzebne bo przez całe życie są katolikami, a zatem przez całe życie mają znać prawdy wiary ojców naszych i żyć według nich.

Ilustrowany przewodnik dla Wychodźców we Francji, stron 174, Zawiera mnóstwo wskazówek potrzebnych dla wychodźców oraz słowniczek francusko-polski. Fr. 8

Polak we Francji, Słownik dla Polaków pracujących we Francji. Rozmówki polskie i francuskie wraz z wymową. Fr. 5

OBRAZY :

Pamiętka pierwszej Komunji św. w dużym formacie, w pięknych kolorach. Fr. 5, 8, 10

Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej w dużym formacie do zawieszenia na ścianie nieoprawne. Fr. 10

X. Ferdynand Machay - Moja Droga do Polski. 260 str. Fr. 15

W tej książce opowiada X. Machay bardzo barwnie, jak całe wykształcenie w Słowacji, a potem na Węgrzech dążyło do tego, aby mu odebrać poczucie, że jest Polakiem i jak w końcu po wielu trudnościach jednak przemogło to poczucie. Znalazł drogę do Polski :

St. Klimowicz, Poradnik dla Wychodźcy (czyli : o czem emigrant zarobkowy we Francji wiedzieć powinien) 46 str. Fr.

Zamawiać pod adresem

POLSKA KSIĘGARNIA

Polska księgarnia p. Gorausa w Paryżu dostarcza szybko wszelkiego rodzaju książek francuskich. Pisać należy

LIBRAIRIE UNIVERSELLE
18, rue Mabillon
Paris (6^e)

POLAK WE FRANCJI

263 bis, rue Saint-Honoré, 263 bis.
PARIS - I^{er}.

Przy zamawianiu wyciąć adres i nalepić na kopertę

Warszawski Bank Zjednoczony

ZARZĄD : Warszawa, Marszałkowska 129

Liczne oddziały w kraju i zagranicą. — Korespondenci na całym terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej

ODDZIAŁ W PARYŻU

Banque de l'Union de Varsovie.

Telefony : Louvre 31-10 i 33-74 4, RUE EDOUARD VII. — PARIS (9) Pocztove konto czekowe : Paris 572-60
Adres telegraficzny : Uniwarsaw. - Paris R. C. Seine 208-654 B

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCIOWE we frankach, złotych polskich i w innych walutach.

Za wszystkie wkłady Bank płaci 6 proc. rocznie. — Zwrot pieniędzy na każde żądanie i bez żadnego terminu wypowiedzenia. — Za wkłady na termin roczny Bank płaci 7 i pół proc.

Bank wydaje książeczki oszczędnościowe — otwiera rachunki czekowe

Uwaga : Oszczędności należy składać w wielkiej instytucji Bankowej Polskiej, mającej siedzibę główną w kraju i podlegającej kontroli państwowych władz polskich.

Przekazy do Polski Bank skutecznie bezpłatnie

— WYPŁATA W POLSCE SZYBKA I BEZ ŻADNYCH POTRĄCENÍ —

W asne biura bankowe : *Abcon, Billy-Montigny, Oignies, Lens, Valenciennes, Marles.*

Listy należy pisać po polsku i adresować :

Banque de l'Union de Varsovie 4, rue Edouard VII. — Paris (9)

Métro : Opéra i Madeleine.

Pierwszy POLSKI BANK we Francji

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Kapitał akcyjny i zapasowy ca 10 milionów złotych (około 40 milionów franków)

Pocztove K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
R. C. Seine N° 158.611

Warszawa-Poznań-Kraków

Tel. : TRUD. 42-48, 55-49, 66-78. — Inter. 112
Adres telegr. : BANKVARAB-PARIS

Oddział w Paryżu : 38, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

ODDZIAŁY W POLSCE :

Warszawa (9 oddziałów miejskich), Aleksandrów, Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsk Cieszyński, Brodnica, Brześć n/Bugiem, Brzeziny, Bydgoszcz, Cheim, Chełmno (POMORZE), Chełmża, Chojnice, Chrzanów, Czersk, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Drohobycz, Dubno, Dziadów, Główno (kolo Łowicza), Gostynin, Gostyń poznański, Grajewo, Grodno, Grodzisk, Grójec, Grudziądz, Horodzieja, Hrubieszów, Inowrocław, Kalisz, Kaluszyn, Kartuzy, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowek, Kraków, Królewska Huta, Krotoszyn, Krzemieniec, Kutno, Laura-Huta (Siemianowice), Leszno, Lida, Lidzbark, Lipno, Lubartów, Lubawa, Lublin, Lubliniec, Lwów, Łódź, Łomża, Łowicz, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk Mazowiecki, Mogielnica (kolo Grójca), Naklo, Nieśwież, Nowe Miasto, Olkusz, Opoczno, Ostróg, Ostrołęka, Ostrów Łomż., Ostrów Poznański, Ostrowiec n/Ka-

mienna, Parczew, Pińsk, Piotrków, Plock, Podwoleczyska, Poznań, Pruszków, Prużany, Przemysł, Puławy, Pułtusk, Radom, Radomsk, Radzionkovo, Radzyń Podlaski, Radzyń Poznański, Rawa Mazowiecka, Rawicz, Rohatyn, Rożyszcze, Równe, Ruda (Górny Śląsk), Rybnyk, Rypin, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Sieradz, Sierpc, Skarżysko, Skiernewice, Słonim, Sochaczew, Sokółka, Sokółów, Sosnowiec, Stanisławów, Stolbce, Stryków pod Łodzią, Suwałki, Swiecie n/Wisłą, Świętochłowice, Szydłowiec, Tarnowskie Góry, Tczew, Tomaszów Mazowiecki, Toruń, Tuchoła, Turek, Ustroń, Wąbrzeźno, Wojciechowo, Węgrów, Węcborg, Wieluń, Wilno, Włocławek, Włodawa, Włodzimierz Wołyński, Wodzisław, Wołkowysk, Zakopane, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zduńska-Wola, Żelechów, Żgierz, Żółkiew, Żuromin, Zychlin, Żyrardów.

ODDZIAŁY : w Gdansk, Londynie, Brukseli i Rotterdamie.

REPREZENTACJE WE FRANCJI (Comptoir Général de Change) :

Barlin (P.-de-C.) Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.) 1-szej Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 101, rue de la République; Doua (Nord), 2, rue Terrasse-St-Pierre; Lens (Pas-de-Calais), 15, rue de la Paix; Marles-les-Mines (P.-de-C.), rue Pernes; Noeux-les-Mines (Pas-de-C.),

254, rue Nationale; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; Sallaumines (P.-de-C.), Route Nationale; Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; Carvin (P.-de-C.), Route de Libecourt; Dourges (P.-de-C.); Harnes (P.-de-C.); Billy-Montigny (P.-de-C.).

We wszystkich biurach udziela się informacji bezpłatnie.

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE, jako jedyny Polski Bank we Francji, posiadający około 125 Oddziałów w kraju i zagranicą, przesyła pieniądze najpewniej, najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszych wsi. W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

BANK przyjmuje wkłady oszczędnościowe i otwiera rachunki w złotych i frankach za najwyższem oprocentowaniem.

Bank płaci od depozytów we frankach za natychmiastowem wypowiedzeniem 6 proc.; za wypowiedzeniem kwartalnem 6 1/2 proc.; za wypowiedzeniem półrocz. 7 proc.; od wkładów na termin roczny Bank płaci 8 procent.

Listy należy pisać po polsku i adresować : Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie, 36, rue de Châteaudun, Paris (9^e).